

Smutek, znużenie i zniechęcenie

To uczucia, z jakimi mierzą się uczniowie w trakcie zdalnego nauczania i przymusowego ograniczenia kontaktów z rówieśnikami
STRONY 6-7



Plany, zawodnicy i koronawirus

Najlepsi żużlowcy na świecie kazali na siebie czekać kilka miesięcy. W Lublinie trochę dłużej
STRONY 10-11



MAGAZYN



Polesie z aparatem

Wywiad z Ryszardem Karczmarskim, fotografem z Chełma

Strony 8-9

PIĄTEK

9

KWIETNIA 2021
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. TADEUSZ ŻĄCZEK

WIEJSKA POLECA

Doradcy pamiętają

Prezydent Aleksander Kwaśniewski był gościem programu „Fakty po Faktach” w TVN24. Jednym z tematów rozmowy były relacje polsko-amerykańskie.

„Z administracją amerykańską, z Ameryką, trzeba pracować, ale prezydenci tam się zmieniają, więc nie można stawiać wszystkiego na jednego człowieka. Ten numer z „Fort Trump” to był poziom lizusostwa, którego już nawet Trump nie przyjął. On tego nie kupił, nie powiedział: „dobrze, jutro robimy „Fort Trump” w Polsce”. Za takie błędy polityczne, dyplomatyczne się płaci i dzisiaj płacimy” – powiedział Aleksander Kwaśniewski i skomentował to, że prezydent Joe Biden nie dzwonił jeszcze do prezydenta **ANDRZEJA DUDY**: „Natomiast



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI, PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

oczywiście jego doradcy doskonale pamiętają, że Polska zaangażowała się w Trumpa z całą mocą i sercem do tego stopnia, że wierzyła, że wynik wyborów da się odwrócić. Przecież telegram Andrzeja Dudy do prezydenta, który gratuluje udanej kampanii, a nie zwycięstwa wyborczego, to jest kuriozum – to doradcy pamiętają”.

Abdykacja

Aleksander Kwaśniewski ocenił również w „Faktach po Faktach” aktywność prezydenta Andrzeja Dudy w kwestii pandemii i szczepień: „Prezydent powinien namawiać do szczepień, pokazać, że jest zaszczepiony, powinien walczyć z tymi wszystkimi

fake newsami dotyczącymi skutków, konsekwencji, oczywiście nie lekceważąc tego, co jest prawdą naukową, bo przypadki złej reakcji na szczepienia też są”.

A spytany, czy Andrzej Duda abdykował w sprawie pandemii, odpowiedział: „tak, ewidentnie”.

Polityczne ADHD i przytulanie Donalda Tuska

„Uważamy, że umowa koalicyjna de facto została jednostronnie zawieszona przez PiS w momencie udzielenia poparcia próbie obalenia legalnych władz Porozumienia” - powiedział w środę w Polsat News wicepremier Jarosław Gowin. - „My jako Porozumienie uważamy, że niedopuszczalne jest to, co się dzieje w mediach publicznych, a także niedopuszczalna była próba obalenia legalnych władz partii, co nie działa się bez wsparcia wewnętrzznego” - mówił Gowin.

„Komu zależy na tym, by Zjednoczona Prawica straciła władzę? To oczywiste, że opozycji, ale i w naszym obozie są ludzie, którzy nie chcą, by Zjednoczona Prawica sprawowała władzę. Taką osobą jest niestety Jarosław Gowin” - to zaś słowa Adama Bielana w rozmowie z telewizją wPolsce.pl.

„Działania Jarosława Gowina przypominają polityczne ADHD. Są one coraz mniej zrozumiane dla struktur partyjnych”. Gowin „wyrzuca” z partii osoby z najlepszymi wynikami, najbardziej zasłużone, tak jakby był za-



zdrośny o te wyniki. Przyjmuje jednocześnie skrajną lewaczkę, panią poseł Paulowską, która domaga się aborcji na życzenie i atakuje prezydenta oraz premiera. W proteście wobec tej decyzji zrezygnował szef lubelskich struktur Porozumienia. Jarosław Gowin, który zaprzecza, że spotykał się z **DONALDEM TUSKIEM**, oświadcza, stojąc u boku premiera, że rozpoczyna rozmowy o wstąpieniu do partii Donalda Tuska, to niech robi to na własny rachunek i niech nie wciąga to działaczy i polityków Porozumienia, którzy kiedyś zaufali wicepremierowi”.

Putin przegrywa ze wszystkimi

Rosjanie za najprzystojniejszego mężczyznę w kraju uznają prezydenta Władimira Putina - wynika z sondażu przeprowadzonego przez serwis SuperJob. Na głowę państwa wskazało 18 proc. ankietowanych. W sondażu wzięło udział po tysiąc kobiet i mężczyzn ze wszystkich części Rosji – donosi portal interia.pl.

Na Putina zagłosowało 18 proc. mężczyzn i 17 proc. kobiet. Atrakcyjność szefa państwa spadła o jeden punkt procentowy w porównaniu z sondażem z zeszłego roku.

Jednak najczęściej wskazywaną przez panów odpowiedzią w sondażu było stwierdzenie: „Najbardziej atrakcyjnym mężczyzną w Rosji jestem ja”. Ten wariant wybrało 19 proc. ankietowanych mężczyzn.

Dominik Smaga

Przypomnijmy: górkę czechowskie to mający ponad sto hektarów obszar w północnej części Lublina, opanowany przez różne gatunki roślin i zwierząt. Od lat toczy się spór o to, jak powinien być zagospodarowany. Inaczej wyobrażają to sobie okoliczni mieszkańcy, inaczej właściciele ziemi.

Górkę z rąk do rąk

Kiedyś właścicielem było wojsko, bo znajdował się tutaj poligon. W roku 2000 górkę zostały sprzedane przez Agencję Mienia Wojskowego kieleckiej spółce Echo Investment za 12,5 mln zł. Miasto mogło skorzystać z prawa pierwokupu, ale tego nie zrobiło.

Echo starało się o możliwość wybudowania na górkach dużego centrum handlowego. Pod koniec 2007 r. dogadało się w tej sprawie z miastem. W zamian za zgodę na inwestycję spółka miała by przebudować skrzyżowanie al. Solidarności z al. Sikorskiego i ul. Ducha. Ostatecznie nic z tego nie wyszło.

W 2016 r. Echo sprzedało swoją spółkę pod nazwą „Projekt Echo-133” z siedzibą w wielkopolskim Pamiątkowie, będącą formalnie właścicielem 105 ha górek czechowskich. Kupującym była lubelska spółka TBV. Z raportu rocznego Echa wynika, że udziały zostały sprzedane za ponad 36 mln zł. Spółka zmieniła nazwę z „Projekt Echo-133” na „TBV Investment”, a jej siedzibą został Lublin.

TBV widzi tu osiedla

Firma zabiega u władz miasta o możliwość zabudowania części górek czechowskich blokami mieszkalnymi. W tym celu prosi o zmianę planu zagospodarowania terenu, czyli dokumentu określającego przeznaczenie nieruchomości. Zmiana planu w sposób dopuszczający tu zabudowę wielorodzinną nie byłaby możliwa bez zmiany innego dokumentu, zwanego studium przestrzennym. Wynika to wprost z przepisów: nie można uchwalić planu niezgodnego ze studium.

Przeciw wpuszczeniu na górkę zabudowy mieszkaniowej protestują lokalni aktywiści, którzy podkreślają, że jest to teren cenny przyrodniczo. Mówią także o tym, że ziemia może tu kryć szczątki ofiar zbrodni hitlerowskich i komunistycznych.

Radni podjęli decyzję

Dwa lata temu w sprawie górek czechowskich odbyło się pierwsze w historii Lublina referendum lokalne. Z

prawnego punktu widzenia było nieważne ze względu na nieosiągnięcie wymaganej frekwencji. Natomiast spośród jego uczestników aż dwie trzecie zagłosowało przeciw umożliwieniu budowy osiedli.

Niecałe trzy miesiące po referendum Rada Miasta uchwaliła nowe studium wyznaczające na górkach kilka stref pod bloki. To duży krok w stronę budowy osiedli, chociaż nie ostatni, bo spółka czeka na zmianę planu zagospodarowania górek.

Zgodnie z umową zawartą z prezydentem spółka TBV Investment oddała miastu za symboliczną złotówkę 75 ha górek czechowskich, zatrzymując obszary przeznaczone pod zabudowę. Na gruncie przekazanym miastu obiecuje urządzić park.

Wojewoda: ważcie interesy

Uchwała w sprawie studium przestrzennego została w 2019 r. zaskarżona do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego przez ówczesnego wojewodę Przemysława Czarnka.

Rada Miasta przedłożyła interes prywatny właściciela terenu ponad interes publiczny mieszkańców Lublina, chcących ochronić teren górek czechowskich przed intensywną wielorodzinną zabudową – przekonywał w swojej skardze wojewoda Czarnek.

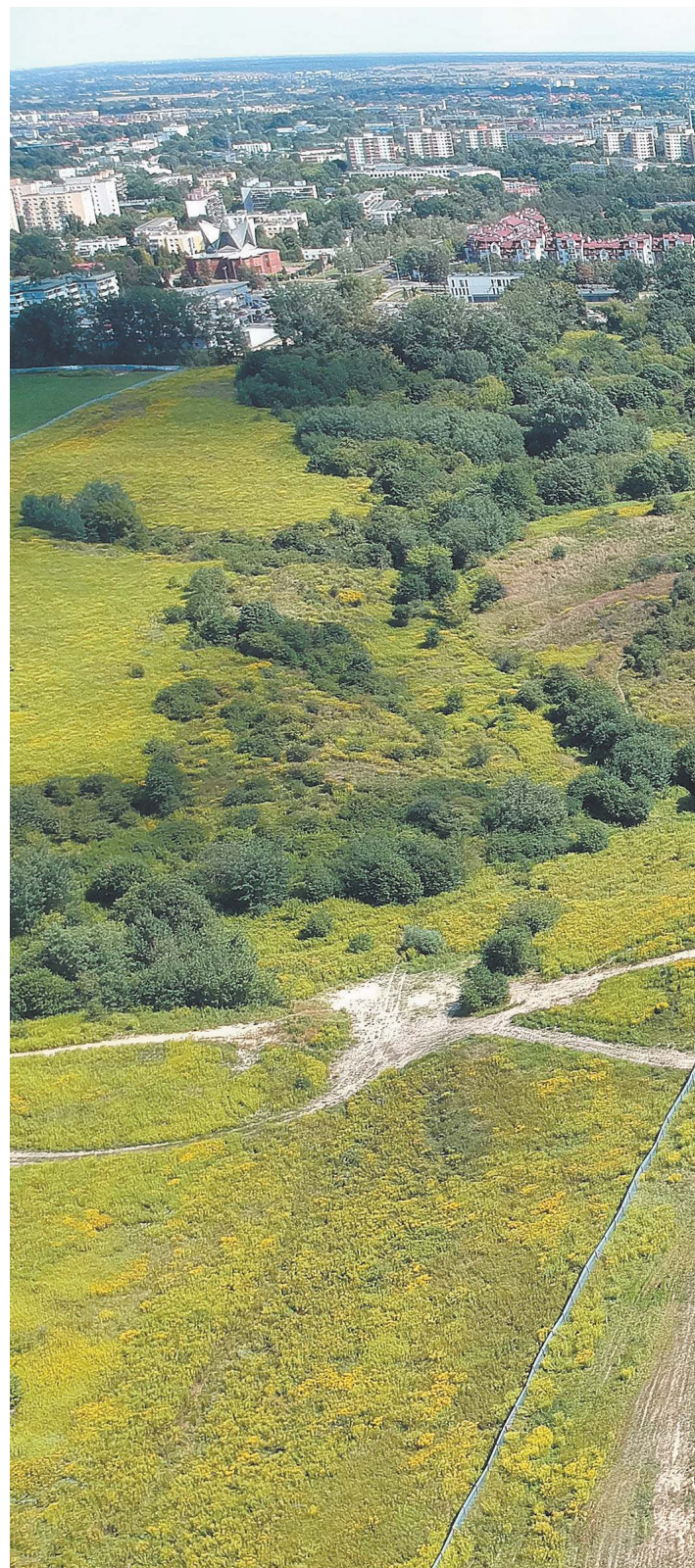
Wojewoda zwracał również uwagę na to, że działania władz miasta są zbieżne z planami inwestycyjnymi właściciela terenu, zaś uwagi mieszkańców dotyczące niezabudowywania tego terenu było przez miasto nieuwzględniane. Twierdził też, że „całkowicie nieczytelne” były rozmowy pomiędzy Ratuszem a firmą obiecującą oddać miastu większość górek w zamian za przychylność dla jej planów.

Czarnek pytał w swojej skardze o to, czy mieszkańcy byli podczas prac nad studium traktowani na równi z właścicielem terenu. Wojewoda prosił sąd o „jednoznaczne rozstrzygnięcie”, czy podczas uchwalania studium „nie uchybiono zasadzie proporcjonalności”.

Sąd: nic nie budować

Pierwszy wyrok w tej sprawie zapadł pod grudniu 2019 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny zgodził się z wojewodą. Uznał, że Rada Miasta „w istotny sposób naruszyła zasady sporządzenia studium w zakresie obejmującym obszar górek czechowskich”.

Sąd odwoływał się m.in. do zasad panujących w strefie ESOCH, czyli Ekologicznego Systemu Obszarów Chronionych. Stwierdził, że



górkę wchodzi w skład tego systemu. Orzekł, że miasto nie powinno przeznaczać części terenu pod zabudowę, bo zaszkodziłoby to całości górek.

– Pewne jest, że realizacja planowanego zamierzenia budowlanego zaburzyłaby istniejący tu układ przyrodniczy, co w efekcie doprowadziłoby do przekształcenia charakteru wspomnianej całości, powodując, że przestałaby ona być obszarem zielonym i stała się terenem zabudowy mieszkaniowej – argumentował Wojewódzki Sąd Administracyjny. – Wiele w tym zakresie nie zmieni planowane ustanowienie na części obszaru zespołu przyrodniczo-krajobrazowego. Jest to jedna z najsłabszych form ochrony przyrody.

Wyrok zamrażający

Sąd orzekł o nieważności studium przestrzennego w części obejmującej górkę, także obszary zabudowane już dawno.

Nieprawomocny wyrok w praktyce zablokował możliwość stosowania studium na tym obszarze aż czasu do prawomocnego rozstrzygnięcia sporu. Uniemożliwiło to prace nad zmianą planu zagospodarowania przypieczętowaną przeznaczenie części górek pod bloki.

– Stwierdzenie nieważności studium dla tego obszaru oznacza blokadę prac planistycznych na tym obszarze – przyznał w styczniu 2020 r. Urząd Miasta Lublin. – W tej części uchwała w sprawie studium nie może być stosowana i dotyczy to wszelkich ewentualnych postępów

ie nie kończy sporu

zabudowane i stwierdził nieważność uchwały wskazującej miejsca pod bloki. Drugi sąd uchylił częściowy sporu, ale może sprawić, że bloki na części górki wyrosną jeszcze przed ostatecznym rozstrzygnięciem sprawy w sali rozpraw



jęte ochroną w formie Ekologicznego Systemu Obszarów Chronionych.

– Mamy nadzieję, że przy ponownym rozpatrywaniu sprawy przez WSA w Lublinie wszystkie te argumenty zostaną wzięte pod uwagę, w tym także interes naszych mieszkańców – kontynuuje Szymczyk. – Poprzedni wyrok WSA w Lublinie z grudnia 2019 r. odnosił się do bardzo szerokiego obszaru, w tym do już zrealizowanej zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i wielorodzinnej pomiędzy ulicami: Koncertową, Zelwerowicza i Bohaterów Września.

Ekolodzy komentują

Z tym, że miasto wyważyło interes publiczny i prywatny nie zgadza się Krzysztof Gorczyca, prezes Towarzystwa dla Natury i Człowieka, organizacji lubelskich ekologów, przeciwniej zabudowie górki. Twierdzi, że stołeczny sąd nie miał pełnej wiedzy o tym, jakie oczekiwania wobec władz miasta mieli w tej sprawie mieszkańcy.

– NSA przywołuje w uzasadnieniu podane przez miasto liczby dotyczące tego, ile osób poparło proponowany kształt studium, a ile było mu przeciwnych. Sąd wywnioskował z tego, że została zachowana równowaga. Istotne jest jednak to, że sąd opiera się o liczbę uwag po drugim wyłożeniu projektu studium. Nie dostał danych z pierwszego wyłożenia, gdy było ponad tysiąc uwag przeciw zabudowie i tylko kilka ją popierających – zauważa Gorczyca. – Wydaje mi się, że to miało istotne znaczenie dla sądu.

Co oznacza ten wyrok

Lutowe orzeczenie NSA jest prawomocne. Skutkuje jednak nie tylko tym, że sprawa wraca do ponownego rozpatrzenia przez Wojewódzki Sąd Administracyjny.

Ważniejszym dla górki czechowskich skutkiem jest to, że znika wspomniana „blokada prac planistycznych” na dawnym poligonie.

– Studium obowiązuje w pełnym zakresie. Może to zmienić dopiero ewentualny kolejny wyrok WSA – przyznaje Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza.

Urząd Miasta znowu może stosować studium, np. do zmiany planu zagospodarowania terenu. Ekolodzy twierdzą, że Ratusz powinien się od tego powstrzymać.

– Zdecydowanie powinien – podkreśla Gorczyca. – Przecież finalne rozstrzygnięcie nie jest znane i różnie może wyglądać.

Komentarza spółki TBV Investment można się spodziewać po weekendzie.

wań, które odnoszą się do studium, w tym w zakresie zmiany planu miejscowego.

Miasto się odwołało

Władze miasta nie zgodziły się z wyrokiem Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego i zaskarżyły go do wyższej instancji, którą jest Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie.

W swojej skardze Ratusz podkreślał, że wysoczyzny górki czechowskich wskazane w studium jako miejsca pod zabudowę nie wchodzą w skład Ekologicznego Systemu Obszarów Chronionych ani zespołu przyrodniczo-krajobrazowego, więc nie muszą być chronione przed zabudową.

Ratusz nie zgodził się również z twierdzeniem Wojewódzkiego Sądu Admini-

stracyjnego, że studium jest wewnętrznie sprzeczne, bo tekstowa część określa górki jako cenne przyrodniczo, a mapa pozwala na ich częściową zabudowę.

Naczelny Sąd Administracyjny zgodził się z argumentami miasta i uchylił orzeczenie sądu z Lublina. Mówiący o tym wyrok zapadł już 17 lutego, ale jego uzasadnienie zostało upublicznione dopiero w środę. Wynika z niego, że według NSA lubelski sąd źle odczytał granice strefy ESOCH i nie została ona naruszona przez studium.

NSA: Ratusz miał rację

– Obszary ESOCH na terenie górki czechowskich są wolne od zabudowy. Tereny zielone są uzupełniane przez zabudowę, ale tylko poza

obszarem ESOCH – czytamy w uzasadnieniu wyroku. – Z zapisów studium wynika, że zabudowa będzie proporcjonalna i nie doprowadzi do zniweczenia funkcji ESOCH.

Według NSA miasto dobrze wyważyło interes publiczny i prywatny.

– Wniosek właściciela tego terenu obejmował chęć zabudowy wszystkich sześciu wysoczyzn – stwierdza sąd. Podkreśla, że na dwóch wysoczyznach studium nie daje spółce tyle, ile chciała dostać, a na dwóch innych wręcz wyklucza zabudowę.

Sąd przekonuje ponadto, że dopuszczenie budowy bloków na ponad 25 ha „nie odbyło się kosztem terenów zieleni”. – Jedynie zmieniono charakter zabudowy w ramach już przeznaczonych pod zabudowę terenów –

stwierdza NSA i odwołuje się do obowiązującego planu zagospodarowania terenu, uchwalonego wcześniej niż studium. – Plan przewiduje zabudowę na 103,7 ha a studium na 95,6 ha. Wynika z tego, że tereny zieleni nie zostały w wyniku studium przekształcone na tereny zabudowy, a tym samym żadna ingerencja w środowisko naturalne gatunków fauny i flory nie nastąpi.

Sąd odwołał się też do umowy o przekazaniu przez TBV Investment większości górki na rzecz miasta. – Udało się zatem pogodzić interes prywatny właściciela gruntu umożliwiając mu zabudowę stanowiących jego własność terenów w ograniczonym zakresie, a jednocześnie, pozyskując tereny zielone, odpowiedziano na

potrzeby interesu społecznego – czytamy w wyroku.

NSA zauważył też, że lubelski sąd objął swoim wyrokiem również te tereny, na których już stoją domy. – Doprowadził do stanu, w którym istniejąca już na tym terenie zabudowa, przewidziana i realizowana zgodnie z prawem, stała się sprzeczna z prawem – wytknął sąd drugiej instancji.

Ratusz triumfuje

– Wyrok NSA potwierdza naszą argumentację – podkreśla Artur Szymczyk, zastępca prezydenta Lublina i dodaje, że wysoczyzny przeznaczone pod zabudowę nie są objęte ESOCH. – Wszystkie istotne z punktu widzenia ochrony środowiska tereny zostały w studium ob-

Walczą o wyjątkową szkołę

Ta mała wiejska szkoła stała się przykładem tego, jak można skutecznie pracować z uczniami cudzoziemskimi. Ale teraz ten wzór, który chwalą organizacje pozarządowe, urzędnicy chcą zlikwidować

Ewelina Burda

Mają twarde argumenty. Główny z nich to ekonomia. – Już nie mamy z czego dokładać do utrzymania tych szkół – rozkłada ręce wójt Tomasz Jurkiewicz, bo oprócz tej w Bezwoli, samorząd zamierza zlikwidować również placówkę w Ossowie.

Wolny pedagogiczny duch

W Bezwoli (gmina Wołyn) od 12 lat działa ośrodek dla cudzoziemców. A część dzieci, m.in. z Czeczeni uczęszcza właśnie do miejscowej szkoły. Od samego początku pracuje z nimi Krzysztof Banaszczyk. – Nauczyciel może dać dziecku tyle, ile ono gotowe jest wziąć. Nasza rola polega na tym, żeby mu dać to, co jest mu potrzebne, co może udźwignąć i żeby przy tym nawet na chwilę nie traciło uśmiechu – uważa nauczyciel, który od ponad 30 lat uczy języka polskiego. – Reszta to kwestia naszego wolnego pedagogicznego ducha i wiedzy.

Gdy wybuchła pandemia i trzeba było przejść na zdalną naukę, pan Krzysztof zaczął na Facebooku. Tam codziennie witał się z uczniami „Dzień dobry” i zadawał pracę do wykonania. Przykład? „Nie chcę Was dręczyć popołudniowymi zadaniami, bo ani Wy, ani ja nie jesteśmy temu winni. Poproszę jedynie o obejrzenie króciutkiego, ale wartościowego filmu o Adamie Mickiewiczu. Przyda się wszystkim. „Szóstkę” postawię każdemu, kto mi napisze tytuł jednego utworu, który słyszymy w tle narracji”.

– Większość tych dzieciaków chce się uczyć. W pierwszym półroczu dziewczynka z IV klasy została najlepszą uczennicą w szkole. Jestem chyba jedynym w Polsce wychowawcą, który ma w klasie wyłącznie muzułmańskich uczniów – opowiada.

Jednak kontakt z uczniami był utrudniony, bo mało kto miał laptopa. – Mieli jedynie smartfony rodziców, a to przecież rodziny wielodzietne – zaznacza pan Krzysztof. Dlatego wystąpił z apelem o zbiórkę sprzętu dla cudzoziemskich uczniów. Najpierw umieścił prośbę na swoim profilu na Facebooku. A później na grupie „Widzialna Ręka”. Odzew był ogromny. Do dzieci trafiło 25 urządzeń: tabletek, notebooków, laptopów. A przed wakacjami nauczyciel ruszył z kolejną zbiórką. Gromadził książki i rowery, również dla najmłodszych mieszkańców ośrodka dla cudzoziemców w Bezwoli.



„Nie mamy z czego dołożyć”

W styczniu do szkoły dotarły smutne wieści. Gminni urzędnicy ogłosili, że zamierzają placówkę zlikwidować. Najpierw była tzw. „uchwała intencyjna”. – Od kilku lat borykamy się z kryzysem demograficznym. W porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym, w naszych placówkach było nam 38 uczniów – mówi wójt Tomasz Jurkiewicz. Ale większym problemem samorządu są finanse. – Brakuje nam ponad 2 mln zł, aby sfinansować deficyt. Już nie mamy z czego dołożyć.

W ubiegłym roku gmina dołożyła do utrzymania placówki w Bezwoli 457 tys. zł z własnego budżetu. W tym roku, prognozowana kwota to 867 tys. zł. Ale wójt nie wspomina, że w ciągu ostatnich lat budynek przeszedł wiele remontów, został m.in. ocieplony, wymieniono tu okna. – W sumie w ubiegłym roku do oświaty dołożyliśmy 4,2 mln zł – precyzuje Jurkiewicz. Samorząd prowadzi dwa zespoły szkół oraz cztery „podstawówki”. – Do szkół w Ossowie i Bezwoli uczęszcza najmniej dzieci. Będą dowożone do Wołynia – zapowiada wójt. Z Bezwoli to ok. 2 kilometry.

Tym planom samorządu od razu sprzeciwili się nauczyciele i cała społeczność wsi. – Mój syn obawia się, że w Wołyniu będzie obce środowisko rówieśników i sobie nie poradzi – mówi pani Agnieszka.

Pani dyrektor nie zgadza się z argumentem, że w placówce ubywa uczniów. – Na przykład w 2016 roku, uczniów cudzoziemskich z ośrodka przewinęło się aż 100. Póki jest ośrodek, ci uczniowie będą zapisywani do naszej szkoły – uważa dyrektor Marta Kondraszuk.

Nasza rola polega na tym, żeby uczniowi dać, co jest mu potrzebne, co może udźwignąć i żeby przy tym nawet na chwilę nie tracił uśmiechu – tłumaczy polonista Krzysztof Banaszczyk, który od ponad 30 lat uczy języka polskiego

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE K. BANASZCZYKA

Petycja

Urząd do Spraw Cudzoziemców, któremu podlega ośrodek, nie ma jednak wpływu na zaistniałą sytuację. – Organizacja lokalnego systemu edukacji jest zadaniem własnym samorządu. Do rodziców dzieci należy natomiast ostateczna decyzja dotycząca wyboru placówki, w której ich dzieci będą realizować obowiązek szkolny – przyznaje Jakub Dudziak, rzecznik Urzędu do Spraw Cudzoziemców. – Z punktu widzenia urzędu współpraca zarówno ze szkołą w Bezwoli, jak i w Wołyniu przebiegała dotychczas pozytywnie.

Do Zespołu Szkół im. Uniów Podlaskich w Wołyniu uczęszcza obecnie 17 dzieci z ośrodka w Bezwoli. – Do pracowników urzędu nie zgłaszano sytuacji problemowych dotyczących szkoły w Wołyniu. Dzieci i ich rodzice pozytywnie oceniają zaangażowanie i profesjonalizm nauczycieli, atmosferę w szkole i kontakty z rówieśnikami – dodaje Dudziak.

Wyjątkowość tej placówki podkreślają też specjaliści z organizacji pozarządowych, które miały okazję przyglądać się jej pracy. Wśród nich jest Urszula Majcher-Legawiec z krakowskiej Fundacji Wspierania Kultury i Języka Polskiego im. Mikołaja Reja.

To ona przygotowała internetową petycję, pod którą podpisało się już ponad 1,5 tys. osób.

– Szkoła ta przez kilkanaście lat funkcjonowania ośrodka recepcyjnego dla cudzoziemców wypracowała unikalne programy włączania tych dzieci do środowiska edukacyjnego i wychowawczego, bez strat, a wręcz przeciwnie z licznymi korzyściami dla dzieci lokalnych.

Ciepło, indywidualne podejście, entuzjazm i wysoki poziom nauczania to cechy, które stworzyły tę wzorcową placówkę

– uważa Majcher-Legawiec. A w petycji pisze: „Zamknięcie szkoły w Bezwoli nie powinno pozostać niezauważone. Nie pojawi się wzmianka w Wikipedii, ale fakt ten odnotowany zostanie w raportach naukowych jako porażka polskiego systemu edukacji, jako decyzja polityczna nielicząca się z konsekwencjami społecznymi”. Pismo trafiło m.in. na biurko lubelskiej kurator oświaty. Ale w marcu Teresa Misiuk pozytywnie zaopiniowała plany gminy.

Wychodzi, że minus

Z 11-stronicowego uzasadnienia możemy się dowiedzieć, że „najbardziej efektywnym i ekonomicznym rozwiązaniem jest likwidacja szkoły”, a także, że „proponowana reorganizacja wpłynie na poprawę warunków kształcenia, bo uczniowie z Bezwoli od 1 września nie będą uczyć się w klasach łączonych”.

Poza tym, zdaniem Teresy Misiuk, lubelskiej kurator

oświaty, w Wołyniu uczniowie będą mogli liczyć na lepsze warunki lokalowe i dydaktyczne, a większa liczebność klas ma sprzyjać socjalizacji. Misiuk zgadza się też z argumentacją urzędników odnośnie racjonalizacji i optymalizacji samorządowych wydatków. – Rodzice dzieci mieszkających w obwodzie Szkoły Podstawowej w Bezwoli od wielu lat wybierają inne niż ta szkoła placówki, bo ze 109, w szkole w Bezwoli uczy się tylko 19 – zauważa jeszcze kuratorium. Z danych instytucji wynika, że obecnie 20 na 39 uczniów tej placówki to cudzoziemcy z pobliskiego ośrodka (w szkole jest jeszcze przedszkole i łącznie liczba uczniów to ponad 60 – przyp. aut.)

Dyrekcja nie ukrywa zaskoczenia decyzją kurator. – Mam głęboki żal, bo myślałam, że kuratorium weźmie pod uwagę dobro dzieci – mówi dyrektorka Marta Kondraszuk. – Rodzice powinni mieć wybór, czy chcą wysłać dziecko do małej szkoły czy do molocha. Myślałam, że to nasz atut, że klasy są nieliczne. A jednak wychodzi, że minus – dziwi się Kondraszuk. Niedawno przeglądała szkolne kroniki. – W tym roku obchodzimy 55-lecie istnienia. Piękna rocznica. W kronice widać zdjęcia lokalnej społeczności, która starała się o powstanie placówki. Ludzie tak się cieszyli. Łza się w oku kręci, że teraz się to przekreśla – ubolewa pani Marta.

Uczniowie ze szkoły w Bezwoli mieliby trafić do większej placówki w Wołyniu. – Zapewniamy miejsce dla wszystkich dzieci – podkreśla wójt. A co z kadrą? – Ewentualne zatrudnianie nauczycieli i ich przeniesie-

nie do innych szkół lub jednostek będzie analizowane po zakończeniu procedury. Będzie to także zależne od liczby ostatecznie przeniesionych dzieci do zespołu szkół w Wołyniu – nie ukrywają władze gminy.

Radni przyjęli ostatnio projekt uchwały w sprawie likwidacji szkoły. – To kolejny wymagany w procedurze likwidacyjnej etap. Ten projekt będziemy konsultować ze związkami zawodowymi działającymi na terenie placówek – zaznacza wójt.

Mieszkańcy zastanawiają się teraz, co stanie się z budynkiem szkoły. – Nie szukamy póki co nowych funkcji dla szkolnych budynków, procedura trwa. Nie planujemy ich sprzedaży – zapewnia Jurkiewicz. Jedno jest pewne, gmina się wyludnia. Wołyn, który 10 lat temu liczył prawie 8 tys. mieszkańców, teraz ma ich 6700.

Berezówka dostała szansę

Rok temu przed widmem likwidacji stała też inna wiejska szkoła w województwie lubelskim, w Berezówce. Do tej placówki również uczęszczają uczniowie cudzoziemscy, ale z pobliskiego ośrodka w Horbowie. Gmina Zalesie zrezygnowała ze swoich pierwotnych zamiarów.

– Samorząd zapewnił nas na razie, że przez kilka lat możemy dalej dzierżawić budynek – mówi dyrektorka Barbara Protasiewicz. Batalia o szkołę trwała kilka miesięcy. Do placówki uczęszcza ok. 70 dzieci. Większość to cudzoziemcy. Szkołę prowadzi stowarzyszenie „Za rzeką Krzną”, które wynajmuje od gminy budynek. Samorząd nie chciał przedłużyć umowy dzierżawy. Powód? Wójt zamierzał stworzyć tam dom seniora. Jednak rok temu, gmina nie miała pieniędzy na podjęcie prac adaptacyjnych budynku. A teraz plany pokrzyżowała pandemia. W obronę szkoły włączył się m.in. Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich. „Zasoby materialne szkoły, jakkolwiek ważne, nie przesądzają o powodzeniu procesu nauczania, a w przypadku dzieci cudzoziemskich także procesu ich integracji. Zdecydowanie ważniejsze z perspektywy uczniów i uczennic, zwłaszcza tych z doświadczeniem migracyjnym, jest poczucie stałości i związanego z nim bezpieczeństwa” – napisał do władz gminy Bodnar. – Kiedyś w gminie było 100 urodzin rocznie, a teraz mniej niż połowa. Nie da się utrzymać 5 szkół w gminie, w której mieszka 4400 mieszkańców – tłumaczył wójt Jan Sikora.

Co nie gra w obozie władzy?

Nie ustają tarcia w obozie Zjednoczonej Prawicy. Przyznają to wprost czołowi politycy poszczególnych ugrupowań, choć nie brakuje głosów, że przyspieszone wybory to mało prawdopodobny scenariusz. – Każda część tej koalicji potrzebuje siebie nawzajem – komentuje politolog



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI, JACEK SZYDŁOWSKI, PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

Tomasz Maciuszczak

Koalicja złożona z Prawa i Sprawiedliwości, Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry i Porozumienia Jarosława Gowina nigdy nie była monolitem, ale utrzymuje się u władzy już drugą kadencję.

Od niemal roku coraz bardziej widoczny jest konflikt w obozie władzy, a w ostatnich tygodniach mamy do czynienia z istnym dolewaniem oliwy do ognia.

W przypadku Solidarnej Polski głównym punktem zapalnym jest brak poparcia ziobrystów dla Krajowego Planu Odbudowy, w ramach którego Polska może otrzymać z Unii Europejskiej kilkadziesiąt miliardów euro. Między PiS a Porozumieniem iskrzy z kolei z powodu niedawnego sporu o przywództwo w partii między Gawinem a Adamem Bielemanem. Zdaniem wicepremiera i ministra rozwoju za próbą puczu mogli stać działacze największego ugrupowania koalicyjnego.

Nie ma innej alternatywy?

W ostatnich dniach temat powrócił między innymi za sprawą wywiadu, jakiego prezes PiS Jarosław Kaczyński udzielił „Gazecie Polskiej”.

– Nie będę ukrywał prawdziwej sytuacji. Mamy napięcia w koalicji – przyznał Jarosław Kaczyński, choć zaznaczył, że „przytłaczająca większość ludzi tworzących dzisiejszą większość rządzącą zdaje sobie sprawę z tego, iż nie ma innej alternatywy niż współpraca w tym układzie”. Pytany o ewentualne przyspieszone wybory, stwierdził:



Nie będę ukrywał prawdziwej sytuacji. Mamy napięcia w koalicji – przyznał Jarosław Kaczyński w wywiadzie dla „Gazety Polskiej”.

– Może dojść do wydarzeń, które doprowadzą do skrócenia kadencji. Ale żeby była jasność – nie prognozuję wcześniejszych wyborów. Jedynie nie wykluczam takiej ewentualności.

W kwestii głosowania nad Krajowym Planem Odbudowy Kaczyński za-

powiedział, że liczy na rozsądek i opamiętanie nawet w przypadku opozycji. Zasugerował, że nie spodziewa się tego po formacji Zbigniewa Ziobry. – Obawiam się, że jeśli chodzi o Solidarną Polskę, to te nadzieje mogą okazać się płonne – zaznaczył.

Problemy z koalicjantami

Oliwy do ognia dołał bliski współpracownik Kaczyńskiego, wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki.

– Niestety mamy problemy z koalicjantami, ja tu jestem radykałem i chętnie bym się ich pozbył, ale utrzymujemy jedność w Zjednoczonej Prawicy tak długo, jak

to możliwe i mam nadzieję, że razem pójdziemy do wyborów – powiedział w środę dziennikarzom.

– Pan marszałek Terlecki przyzwyczaił nas do barwnych wypowiedzi. Jedyną weryfikacją do pozbycia się czy nie, są wyborcy i to oni decydują, czy ktoś jest w polityce czy nie. Poza tym, to liderzy Zjednoczonej Prawicy decydują o kształcie całego obozu i z całą sympatią do pana Terleckiego, ale nie przypominam sobie, żeby był on liderem jakiegokolwiek ugrupowania – skomentował na łamach „Super Expressu” Jacek Ozdoba, minister klimatu z Solidarnej Polski.

Do konfliktu wśród koalicjantów w ostatnich dniach odniósł się także Jarosław Gowin. „Jeżeli nie porozumiemy się w ramach Zjednoczonej Prawicy, alternatywą będą przyspieszone wybory” – odpowiedział. „W obecnym parlamencie nie da się stworzyć żadnej spójnej koalicji rządowej, która realnie mogłaby służyć Polsce, poza koalicją Zjednoczonej Prawicy”

Sprawa większej wagi

O komentarz poprosiliśmy lubelskich polityków.

– Na dzień dzisiejszy wszystko wskazuje na to, że ta kadencja skończy się w konstytucyjnym terminie. Nam jako Prawu i Sprawiedliwości zależy na tym, by tak się stało i żebyśmy mogli realizować nasz program – mówi Artur Soboń, poseł PiS i wiceminister aktywów państwowych. Zaznacza jednak, że kluczowe w tej kwestii będzie głosowanie nad Krajowym Planem Odbudowy. – W każdej koalicji zdarzają się różnice mniejszej lub większej wagi. Ale przed nami sprawa z gatunku tych drugich. Traktujemy ten temat bardzo poważnie i musimy z naszymi koalicjantami rozstrzygnąć czy tak samo rozumiemy to, co chcemy zaoferować dla Polski – dodaje Soboń.

– Zjednoczona Prawica ma wiele elementów wspólnych, ale jak w każdym sojuszu, są pewne różnice polityczne czy pogładowe, w niektórych przypadkach dość istotne. To rzecz naturalna, bo nienaturalnym

byłoby prezentowanie na zewnątrz, że panuje pełna zgodność. W to nikt by nie uwierzył. Stawiam, że ta koalicja dotrwa do końca kadencji. W tej chwili ciężko jest ocenić ryzyko wyniku wyborczego – komentuje senator Józef Zając, wiceprezes Porozumienia w okręgu chełmskim. O komentarz chcieliśmy poprosić posła Jana Kanthaka, lidera lubelskich struktur Solidarnej Polski. Nie udało nam się z nim skontaktować.

Potrzebują siebie nawzajem

– Tarcia koalicyjne zdarzają się w każdym gabinecie i nie są niczym nadzwyczajnym. W tym przypadku mamy z nimi do czynienia od dawna, bo zaczęło się to jeszcze przed ubiegłorocznymi wyborami prezydenckimi. Część informacji na ten temat zapewne nie dociera do opinii publicznej, która w tej chwili żyje zupełnie innymi sprawami i o przepychankach w rządzie w tym momencie chcielibyśmy nie słyszeć. Teraz mamy do czynienia z sytuacją, w której wyjęto wszystkie problemy, a w spór angażują się nie tylko czołowi politycy poszczególnych ugrupowań, ale też osoby stojące z boku, które dodatkowo podgrzewają atmosferę – komentuje dr Tomasz Bichta, politolog z UMCS. Zgadza się jednak, że przyspieszone wybory to w tej chwili mało prawdopodobny scenariusz. – Każda część tej koalicji potrzebuje siebie nawzajem. Tylko utrzymanie się przy władzy spowoduje, że poszczególni politycy będą mogli realizować swoje cele – podsumowuje politolog.



Na dzień dzisiejszy wszystko wskazuje na to, że ta kadencja skończy się w konstytucyjnym terminie – mówi Artur Soboń, poseł PiS



Stawiam, że ta koalicja dotrwa do końca kadencji. W tej chwili ciężko jest ocenić ryzyko wyniku wyborczego – komentuje senator Józef Zając, wiceprezes Porozumienia w okręgu chełmskim

W wodzie i w powietrzu

W ciągu tygodnia do organizmu człowieka przedostaje się nawet 21 gramów mikroplastiku. Wykryto go już nawet w powietrzu czy butelkowanej wodzie

Morski Instytut Rybacki podaje, że ok. 10 proc. odpadów przemysłowych i komunalnych trafia bezpośrednio do ekosystemów morskich. Obecnie ocenia się, że jednym z najpoważniejszych zagrożeń dla środowiska są mikroplastiki produkowane jako dodatek do kosmetyków i środków czystości czy powstające w efekcie destrukcji i rozdrobnienia tworzyw sztucznych.

40 lat, 40 razy więcej

Światowa Organizacja Zdrowia podaje, że mikroplastik został wykryty w wodzie morskiej, słodkiej, ściekach, żywności, powietrzu czy butelkowanej wodzie pitnej, a to nie pozostaje bez konsekwencji na zdrowie człowieka.

– Szacuje się, że do 2017 roku wyprodukowaliśmy około 8,3 mld ton plastiku, a w ciągu ostatnich 40 lat jego produkcja wzrosła 40-krotnie i nic nie wskazuje na to, żeby miało się to zmienić. Nie pozostaje to bez wpływu na środowisko naturalne, a w konsekwencji również człowieka. Liczne raporty naukowców z całego świata potwierdzają powszechną obecność niewielkich fragmentów plastiku, tzw. mikroplastiku, przede wszystkim w ekosystemach morskich. Przyczyną tego stanu rzeczy jest między innymi niewłaściwe zagospodarowanie odpadów:

rocznie aż 6,5 mln ton tworzyw sztucznych wyrzuca się ze statków do mórz i oceanów

– mówi agencji informacyjnej Newseria Innowacje dr inż. Krystian Szczepański, dyrektor Instytutu Ochrony Środowiska – Państwowego Instytutu Badawczego.

Ryby, miód i woda

Nie bez znaczenia dla naszego zdrowia jest również mikroplastik pochodzący z gospodarstw domowych, którego źródłem są produkty chemii gospodarczej i kosmetyki.

Pozostałości kosmetyków są splukiwane wodą, następnie trafiają do wód ściekowych, a stamtąd do systemów oczyszczania ścieków. Jeżeli system oczyszczania nie jest w stanie ich wyłapać, system uzdatniania wody też nie zapewnia pełnej filtracji tego typu mikrocząstek, przez co trafia również do naszych kranów. Jednak mikroplastik pochodzący z kosmetyków stanowi jedynie 2 proc.

– Mikroplastiki stanowią poważne zagrożenie, ponieważ ich niewielkie rozmiary czynią je dostępnymi dla wielu organizmów, począwszy od drobnych jak plankton, przez małże, ryby,



a skończywszy na wodnych ssakach. Dlatego jedząc ryby, owoce morza, sól morską, lecz także miód, a nawet pijąc wodę butelkowaną, dostarczamy mikroplastiki do swojego organizmu – mówi Krystian Szczepański

Wszystko krąży w środowisku

Do innych istotnych źródeł mikroplastiku należy także

- pranie syntetycznych ubrań (35 proc.)
- ścieranie opon samochodowych podczas jazdy (28 proc.)
- pył miejski (24 proc.)

Ostatnie badania IOŚ-PIB pokazują, że mikroplastiki są obecne nie tylko w ekosystemach morskich, lecz także w znacznych ilościach w powietrzu. Każdego roku wdychamy nawet dziesiątki tysięcy małych kawałków tworzyw sztucznych.

Według badania World Wildlife Fund

ludzie konsumują około 5 g plastiku tygodniowo

Z kolei według badań niemieckiego oddziału WWF w Hamburgu z 2019 roku

w ciągu tygodnia do organizmu człowieka przedostaje się go ok. 21 g.

– W IOŚ-PIB prowadziliśmy analizę filtrów z poborników określających zanieczyszczenie powietrza oraz kolektory opadu. Na podstawie zebranego materiału zidentyfikowano szereg cząstek, które sklasyfikowano jako syntetyczny polimer. Musimy pamiętać, że to wszystko jest ze sobą powiązane. To, że zmyjemy to w naszych kranach, nie znaczy, że to gdzieś znika – tłumaczy dyrektor IOŚ-PIB. – Wszystko krąży w środowisku i potem znowu wraca do nas, do naszych organizmów i staje się bardzo dużym zagrożeniem dla naszego zdrowia.



Na Arktyce

O tym, że mikroplastik unosi się w powietrzu, może świadczyć fakt, że naukowcy odkryli go w próbkach śniegu z Arktyki. Żeby tam trafić, musiał być przenoszony w powietrzu.

W 2019 roku krakowscy naukowcy w specjalnych pojemnikach na dachu Uniwersytetu Pedagogicznego umieścili szklane naczynia, w których osiadały zanieczyszczenia powietrza. Podczas analizy okazało się, że pośród zanieczyszczeń dużo było również mikrowłókien plastiku.

ONZ już kilka lat temu ostrzegała, że wkrótce w oceanach może być więcej plastiku niż ryb.

W 2016 roku Morski Instytut Rybacki zbadał próbki osadów piasku polskiego Wybrzeża. Okazało się, że średnio w piasku znajdowało się 55 drobin/50 cm³ osadu. Największą liczbę mikrocząstek odnotowano w klasie wielkości 200-500 µm. Zidentyfikowane w próbkach piasku plaż drobinę mikroplastików można zaliczyć przede wszystkim do wtórnej grupy, powstałej w wyniku degradacji zdecydowanie większych obiektów.



Według danych Eurostatu w krajach członkowskich Unii Europejskiej zbierane odpady z tworzyw sztucznych podlegają w 39 proc. spalaniu, w 31 proc. składowaniu, zaś w 30 proc. recyklingowi.

FOT. PIXABAY.COM

czyszczeń, które wykazują właściwości genotoksyczne oraz kancerogenne.

Aby zmniejszyć ilość plastiku krążącą w środowisku, Unia Europejska zakazała między innymi obrotu jednorazowymi produktami, czyli talerzami, sztućcami czy słomkami.

Dyrektywa plastikowa zakłada też, że od 2025 roku producenci muszą zrezygnować z plastikowych słomek przytwierdzonych do kartonowych pojemników, z rynku mają zniknąć plastikowe butelki z nakrętkami luzem.

Dodatkowo plastikowe butelki będą musiały być wykonane w minimum 25 proc. z materiału pochodzącego z recyklingu (od 2030 roku w 30 proc.).

Recykling to tylko 10 procent

– Unia Europejska w zakresie klimatu i odpadów jest pewnego rodzaju liderem i pokazuje, w jaki sposób tego typu problemy wynikające z egzystencji człowieka powinny być rozwiązywane. Jednak musimy myśleć także o tym, jak inne części świata powinny radzić sobie z tego typu wyzwaniami. Nawet jeśli w całej UE ograniczymy wyroby z tworzyw sztucznych i emisję mikroplastików do środowiska, ale pozostałe kraje nie zmienią swojej polityki w tym zakresie, to mikroplastik obecny chociażby w ekosystemach morskich będzie dla nas zagrożeniem – twierdzi dr inż. Krystian Szczepański.

Szacuje się, że tylko niespełna 10 proc. światowego plastiku podlega recyklingowi.

Ponad 30 proc. jest składowana, a około jedna trzecia trafia do oceanów. Z kolei według danych Eurostatu w krajach członkowskich Unii Europejskiej zbierane odpady z tworzyw sztucznych podlegają w 39 proc. spalaniu, w 31 proc. składowaniu, zaś w 30 proc. recyklingowi.

Jednak popyt na tworzywa sztuczne pochodzące z recyklingu stanowi zaledwie 6 proc. zapotrzebowania na tworzywa sztuczne w Europie, co powoduje, że połowę tworzyw sztucznych zebranych w celu recyklingu wywozi się do innych krajów spoza UE. **NEWSERIA INNOWACJE**

Młodzi wszędzie smutni

Agnieszka Kasperska

Zdalne nauczanie z niewielkimi przerwami trwa już ponad rok. Na początku było przygodą i zmaganiem się z niedoborami technicznymi. Był czas, kiedy uczniowie przyznawali, że są przeciążeni pracą, ale mimo to spora ich część chwaliła sobie nowy system pracy, który nie wymagał od nich wczesnego wstawania i pakowania w pośpiechu tornistra. Część wierzyła, że to sytuacja przejściowa.

Każdy dzień taki sam

– Teraz to się zmieniło – mówi pani Anna, mama trójki dzieci: licealistki, ósmoklasisty i drugoklasisty z Lublina. – Na początku było znacznie więcej nerwów, ale wiązały się one z niedokończonymi negatywnymi emocjami. To raczej było wyzwanie. Teraz jest gorzej, bo dzieci stają się zniechęcone i apatyczne. Każdy ich dzień jest podobny do poprzedniego. Wstają, włączają komputer, odrabiają prace domowe, coś oglądają, idą spać. Na drugi dzień to samo. Staramy się ich mobilizować i wymyślać nowe aktywności, ale są nimi coraz mniej zainteresowani. Chyba najlepszym słowem oddającym ich nastrój jest apatia. Już nawet nie wierzą, że to się zmieni. Najstarsi są przekonani, że w tym roku nie wrócą już do szkoły. Tylko Maciek, najmłodszy syn, który miał możliwość dłuższej pracy w szkole jest w stacjonarnej formie, bo wierzy że jeszcze w tym miesiącu spotka się z kolegami w szkole.

– Z takiego siedzenia w domu rodzą się tylko konflikty – mówi mama 12- i 14-latka. – Synowie nigdy się nie kłócili. Teraz czasami idzie już u nich na noże. Byle jaka bzdura urasta do rangi tragedii i awantura gotowa. Żeby odpędzić te nastroje, wymagam ich czasami na dwór, żeby spotkali się z innymi kolegami. Wychodzą, ale za godzinę lub dwie wracają. Mówią, że albo nikogo nie było albo było nudno. I tak to już trwa...

Brak motywacji

Zły stan psychiczny dzieci i młodzieży podczas zdalnego nauczania potwierdzają badania. Z przeprowadzonego w ubiegłym miesiącu raportu inicjatywy Szkoła 2.0. wynika, że samopoczucie blisko 40 proc. uczniów w trakcie zdalnego nauczania zmieniło się na gorsze. Izolację najgorzej znośzą

zi walczą ze chogarniającym kiem

najstarsi uczniowie, którzy traktują e-lekcje jako odebranie im czasu, który nigdy już nie wróci. – Osoby z rocznika 2003 i 2004 przez pierwsze 2 lata liceum nie pojechały na żadną wycieczkę kilkudniową, a przypomnijmy, że rocznik 2003 jest ostatnim rocznikiem w trzyletnim liceum – podkreślają autorzy opracowania

Najbardziej przeszkadza ograniczony kontakt lub brak kontaktu z rówieśnikami (**36,68** proc. badanych), obciążenie nauką (**25,37** proc.) oraz nieposiadanie wystarczających warunków do nauki zdalnej (**10,75** proc.). Coraz większy stres wywołują odpowiedzi ustne, kartkówki i sprawdziany. Młodzi ludzie przyznają, że nauczyciele często oskarżają o niesamodzielną pracę, mimo braku dowodów. Młodzieży brakuje też motywacji do nauki, wiele osób czuje, że stanęło w miejscu i nie może ruszyć do przodu – wynika z uczniowskich ankiet.

– Czytając raport warto mieć z tyłu głowy, że za wszystkimi tymi liczbami kryją się ludzie, kryją się dzieci i kryje się młodzież, która faktycznie ma duży problem, a jak widać w rozdziale dotyczącym jakości pomocy ze strony szkoły, niestety zostaje bardzo często z tym problemem sama – podkreśla Julian Wąsek, współautor projektu.

Choć chwilę porozmawiać

Sami uczniowie o swoich problemach mówią niechętnie. – Jest nudno. Mam dość. Nie chce mi się nawet już logować na te lekcje – mówi licealistka Justyna i przyznaje, że tak naprawdę swoich kolegów ze szkoły nie zna. Uczy się w drugiej klasie. – Na początku to trudno było się zaprzyjaźnić, bo dopiero się poznawaliśmy. Potem było już zdalne. Z dziewczynami to rozmawiamy w sumie tylko na klasowym masengerze, jak ktoś się pyta co jest zadane albo jak mamy jakiś temat razem zrobić.

Potwierdzają to nauczyciele.

– Zdalne nauczanie przede wszystkim zaburza więzi międzyludzkie. Uczniowie coraz częściej są znużeni i zmęczeni taką formą pracy. Rośnie ich frustracja. Stają się zamknięci w sobie – zauważa Mirosław Wójcik, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 38 im. Henryka Sienkiewicza w Lublinie, ale podkreśla też, że nie wszystko w zdalnym nauczaniu jest złe. – Uczniowie muszą bardziej mobilizować się do



O depresji mówimy, gdy przestają nas cieszyć rzeczy, które do tej pory sprawiały nam przyjemność – mówi ekspertka KUL, psycholog dr Natalia Kajka

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

pracy i stają się bardziej odpowiedzialni za to, co robią. Odkrywają, że internet to nie tylko gry i filmy, ale także przydatne informacje i wiedza. Rozwijają się w obszarach produkcji medialnych, tworząc np. prezentacje.

– W każdej klasie jest kilka osób, które są wciąż aktywne. Dopytują o coś. Robią dodatkowe prace na szóstki. Ale zdecydowana większość nie odzywa się i stara się chyba ukryć za komputerem – zauważa nauczyciel geografii w jednym z lubelskich ogólniaków. – To bardzo trudne zadanie dla nas, żeby ich z tej nicości wyciągnąć. Chwilę porozmawiać. Niekoniecznie o lekcjach. Na szczęście widzę, że większość moich kolegów z tego zadania dobrze się wywiązuje. Dlatego powiem wprost: nasza praca jest teraz znacznie trudniejsza i znacznie bardziej odpowiedzialna.

Dynamika przekazywania emocji

Portal ClickMeeting porównał nastroje towarzyszące zdalnemu nauczaniu pod koniec ubiegłego roku stanowi większe wyzwanie niż model stacjonarny (tak odpowiada dziś 76 proc., wcześniej 73 proc. – przyp. aut.). Blisko co czwarta osoba przyznaje, że nauka zdalna nie jest trudniejsza od tej, którą pamiętamy sprzed pandemii. Przybywa (o 8 proc.) zwolenników nauki stacjonarnej. Aż 67

proc. ankietowanych uważa, że przeniesienie nauki do domów negatywnie odbiło się na relacjach uczniów z ich rówieśnikami.

Badanie „Zdalne nauczanie a adaptacja do warunków społecznych w czasie epidemii koronawirusa” potwierdziło występowanie wśród uczniów, rodziców oraz nauczycieli wyraźnych symptomów nadużywania mediów cyfrowych. Wiązało się to z przemęczeniem, przeładowaniem informacjami, niechęcią do korzystania z komputera i internetu oraz rozdrażnienia z powodu ciągłego używania technologii informacyjno-komunikacyjnego.

– Już sam obowiązek codziennego włączenia komputera i nauki przed nim przez kilka godzin powoduje ogromną niechęć do urządzeń cyfrowych.

Dla innych niemożność bezpośredniego kontaktu z rówieśnikami i nauczycielami skutkuje uczuciem smutku i przygnębienia – zauważa dr. Grzegorz Kata z Zespołu Poradni nr 2 i Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie. – Uczniowie zostali pozbawieni dotychczasowych, bardzo intensywnych kontaktów międzyludzkich. Wcześniej bezpośrednie rozmowy były wentylem bezpieczeństwa. Można było się wygadać, odwrócić uwagę od tego co boli, czuło się wsparcie kolegów. Teraz są rozmowy, ale prowadzone zdalnie, a więc pozbawione dynamiki przekazywania emocji. Ten kontakt nie jest taki sam.

– Zmieniło się życie prywatne, zawodowe, towarzyskie, korzystanie z rozrywek i wypoczynku. Niemożliwość przewidzenia tego, co będzie dalej zwiększa poczucie lęku, niepewności i zagubienia. To uczucia towarzyszące szczególnie osobom wrażliwym, psychicznie słabszym, obciążonym

chorobami. Dotyczy to też dzieci – przyznaje Ireneusz Siudem, psycholog społeczny i psychoterapeuta z Lublina. – Ich rozwój społeczny wymaga bezpośredniego kontaktu interpersonalnego. O ile człowiek dorosły jest w dużej części ukształtowany, ma różnego rodzaju doświadczenia związane z życiem społecznym, posiada umiejętności interpersonalne, to dzieci w przedszkolach i szkołach aż do studiów dopiero się tego uczą. Ten okres jest sztuką eksperymentowania, tworzenia związków, dbania o przyjaźnie i miłości. Ograniczenie takiej możliwości może dawać także w przyszłości negatywne konsekwencje.

Siudem podkreśla, że można się spodziewać, że spora liczba młodych ludzi będzie sobie źle radziła w kontaktach międzyludzkich, które zresztą nie były mocną stroną naszego społeczeństwa nawet przed pandemią.

Oddajcie mi moje życie

Nastolatkom z lockdownem i nauką zdalną radzą sobie gorzej niż mogłoby się wydawać. Niestety swoje konsekwencje może to mieć jeszcze na długo po pandemii. Według raportu Etatu w sieci 2.0 szacuje się, że aż **62** proc. nastolatków w wieku 11-18 lat ma problemy ze snem. **75** proc. badanych w tej grupie wiekowej martwi się o przyszłość, a **70** proc. czuje się bardziej nerwowymi i rozdrażnionymi niż wcześniej. Najbardziej szokuje fakt, że aż **43** proc. badanych nastolatków miało lub ma myśli samobójcze.

67

proc. ankietowanych (w badaniu portalu ClickMeeting) uważa, że przeniesienie nauki do domów negatywnie odbiło się na relacjach uczniów z ich rówieśnikami



Niemożliwość przewidzenia tego, co będzie dalej zwiększa poczucie lęku, niepewności i zagubienia. To uczucia towarzyszące szczególnie osobom wrażliwym, psychicznie słabszym, obciążonym chorobami. Dotyczy to też dzieci – przyznaje psycholog Ireneusz Siudem

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Przygotowując raport badacze zadawali uczniom pytanie: „Co chciał(a)byś, aby dorośli usłyszeli o Waszej aktualnej sytuacji?”. Odpowiedzi przerażają:

– Zdalne i izolacja odbierają nam najlepszy okres w życiu.

– Oddajcie mi moje życie. Oddajcie mi szkołę. Oddajcie mi koleżanki, pasje.

– Z dnia na dzień odechciewa się żyć.

– Chcę, żebyście zrozumieli, że nie mamy siły wychodzić i cieszyć się z życia, nie mamy mentalnej siły na „przyjemne spacerki”, jedyne czego chce po lekcjach to iść spać, bo na następny dzień znowu czeka mnie to samo...

Według Światowej Organizacji Zdrowia, depresja do końca 2030 roku, będzie na pierwszym miejscu wśród najczęstszych chorób.

– O depresji mówimy, gdy przestają nas cieszyć rzeczy, które do tej pory sprawiały nam przyjemność – podkreśla ekspertka KUL, psycholog dr Natalia Kajka. Dodaje, że często wiąże się

Z przeprowadzonego w ubiegłym miesiącu raportu inicjatywy Szkoła 2.0. wynika, że samopoczucie blisko 40 proc. uczniów w trakcie zdalnego nauczania zmieniło się na gorsze.

FOT. PIXABAY.COM/ZDJĘCIA ILLUSTRACYJNE

ona nie tylko ze smutkiem, ale także dużą wrażliwością i wybuchami niekontrolowanego gniewu oraz poczuciem braku sensu życia. Zdaniem Kajki to sygnały, które mówią, że warto zwrócić się o pomoc.

Wsparcie

Psycholog zwraca uwagę, że pandemia powoduje nasilenie problemów psychologicznych, zwłaszcza u młodych ludzi. Badania wskazują, że większość czasu spędzają oni przed ekranem komputera lub telefonu. – Średnio to nawet 10-12 godzin, ale u rekordzisty było to 18 godzin na dobę – podkreśla ekspertka. Młodzi ludzie szczególnie cierpią z powodu izolacji, braku im lustra społecznego, kontaktu z rówieśnikami – dodaje.

W przypadku zaburzeń depresyjnych dr Natalia Kajka zachęca do szukania pomocy u specjalistów. Przypomina, że w okresie pandemii bezpłatną pomoc online oferują wiele poradni uniwersyteckich. Także wykładowcy i studenci KUL świadczą pomoc psychologiczną oraz wsparcie rówieśnicze. (więcej informacji na stronie wsparcie.kul.pl).

– Uczniowie lub ich rodzice, którzy widzą, że dzieci mają problemy, powinny zgłosić się do ich wychowawcy. Nie trzeba znać żadnych procedur lub wypełniać żadnych dokumentów – dodaje Jolanta Misiak, rzeczniczka prasowa lubelskiego Kuratorium Oświaty. – Wychowawcy są pierwszą osobą do kontaktu. To oni muszą pokierować dzieckiem do szkolnego psychologa lub pedagoga, który jest w wielu szkołach. Mogą też ułatwić kontakt z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną, do której konkretna szkoła jest przypisana.

Misiak dodaje, że takich konsultacji nie powinno się unikać. – Od tego są specjaliści żeby diagnozować źródło problemu oraz prowadzić dalsze postępowanie.

POPROSZE O USMIECH

Fundacja Młodych Liderów rozpoczęła 7 kwietnia, czyli w Światowym Dniu Zdrowia, ogólnopolską kampanię społeczną „Poproszę uśmiech”, której celem jest uświadomienie milionów Polaków jak dużym zagrożeniem jest depresja, jakie są jej objawy oraz jak można sobie z nią radzić. Na jej stronie internetowej znajdują się materiały filmowe skierowane do młodzieży, nauczycieli oraz rodziców mówiące o depresji, o tym jak można sobie z nią radzić, jak przeciwdziałać tej chorobie i pomagać młodym ludziom



Waldemar Sulisz

Korzenie rodzinne?

– To skomplikowana sytuacja na osobną opowieść. Jestem dzieckiem adoptowanym. Urodziłem się w Gdyni, wychowałem w Chełmie, stąd moje rozdarcie między wschodem a zachodem. Dopiero kilka lat temu poznałem swoją rodzinę ze strony matki, a ojca nie znam. Natomiast rodzice, którzy mnie wychowywali od drugiego roku życia w Chełmie, dali mi dużo serca, pozwolili rozwijać moje pasje. Miałem dużo miłości od nich, długo nie szukałem rodziny. Namówiła mnie do tego najstarsza córka.

To była też ciekawa historia, przez parafię trafiłem na miejsce, gdzie moja matka została pochowana. Będąc tam z żoną i córką, zostawiłem [przy grobie] swoją wizytówkę ze zdjęciem. Napisałem, że chciałbym zobaczyć zdjęcie Marceliny, mojej mamy. Odezwała się moja rodzona siostra, napisała mi maila, napisałem, że jestem synem Marceliny, oni to sprawdzili w urzędzie stanu cywilnego. Potem było spotkanie, wzruszenia, z żoną i córką obejdziliśmy całą rodzinę. Scementowaliśmy nasze rodziny.

Szkoła podstawowa w Chełmie?

– Tak zwana ćwiczeniówka. Nauczyciele mieli w naszej podstawówce praktyki. Tam zaczęła się moja przygoda z fotografią. Chodziłem na zajęcia do Młodzieżowego Domu Kultury, gdzie Alojzy Kuśmierczyk otworzył mi oczy na fotografię. Fotografia to nie tylko rejestracja obrazu, to także czytanie obrazu i

umiejętność wypowiadania się za pomocą fotografii. Już same ustawienia aparatu to była czarna magia. Ale magia obrazu to było coś niesamowitego.

Co było dalej?

– Byłem dosyć niesfornym uczniem. Poszedłem do Zasadniczej Szkoły Zawodowej, nadal rozwijałem swoją pasję fotograficzną. Byłem członkiem drużyny harcerskiej, pod koniec szkoły nadarzyła się okazja wyjazdu na obóz żeglarski do Grabniaka nad jezioro Rodcze, tam zdobyłem uprawnienia żeglarskie, mogłem wyruszyć na wodne szlaki! Kustarskim.

siło morze i nieznane lądy! Potem była średnia szkoła w Lublinie, następnie wieczorowe studia na UMCS o kierunku „Wychowanie techniczne”. Wtedy już pracowałem jako nauczyciel w szkole gminnej, potem w szkole podstawowej w Chełmie, uczyłem też w liceum, pracowałem w muzeum w Chełmie, ale chciałem iść na swoje.

Czyli?

– Postanowiłem pójść na całość i w swoim domu przy Lwowskiej 26 otworzyłem zakład fotograficzny, wówczas były to peryferie miasta. Pierwsze moje zlecenie, pos-

tychowanym aparatem fotografowałem banki spółdzielcze, za to kupiłem poważniejszy aparat.

Na początku przyjmowałem ludzi w jednym pokoju swojego domu. Z drugiego pokoju zrobiłem galerię.

Szczęśliwie udało mi się wykupić świetlicę po dawnym Agromecie. Zacząłem projektować nowy obiekt. Pomyślałem, że będę utrzymywał galerię z lokali, które będą wynajmował. Udało

się, wybudowałem pawilony handlowe, pomyśl w sumie się sprawdził. Mogę robić co chcę, przyciągać ludzi, pokazywać ich sztukę, promować. To co kocham, na czym znam się najlepiej, realizuję. Galeria Atelier jest miejscem otwartym dla ludzi z pasją. Odbływały się w niej spotkania Chóru Partychóra Ansambl, spotkania chełmskich poetów, Jarosław Buczek organizował przeglądy piosenki autorskiej, były również spotkania i wystawy Fotoklubu Ziemi Chełmskiej.

Gdzie poznałeś swoją żonę?
– Na obozie harcerskim, na Pojezierzu Łęczyńsko-Włod-

awskim. Elżbieta wyleciała przez mnie z obozu. Komentant nakrył nas pod jedną pałatką, jak pilnowaliśmy obozu. Nawet nie zdążyłem jej pocałować. Odbył się sąd. Potem pisaliśmy do siebie, tak to się zaczęło. Jesteśmy razem już 42 lata. Najstarsza córka Anna Maria skończyła ASP w Krakowie, zajmuje się projektowaniem kostiumów i scenografii w teatrze. Średnia córka Ewelinka prowadzi po mnie zakład fotograficzny. Najmłodsza Helenka będzie robiła maturę.

Co to jest miłość?

– Miłość. To chyba największe uczucie, jakie może być. To oddanie i zaufanie. To takie uczucie, że przez ciało przechodzą dreszcze.

A czego się w życiu trzymasz?

– Staram się tak postępować, żeby nie krzywdzić innych.

Co w życiu jest ważne?

Rodzina, praca, pieniądze, miłość, szczęście, zdrowie, Bóg?

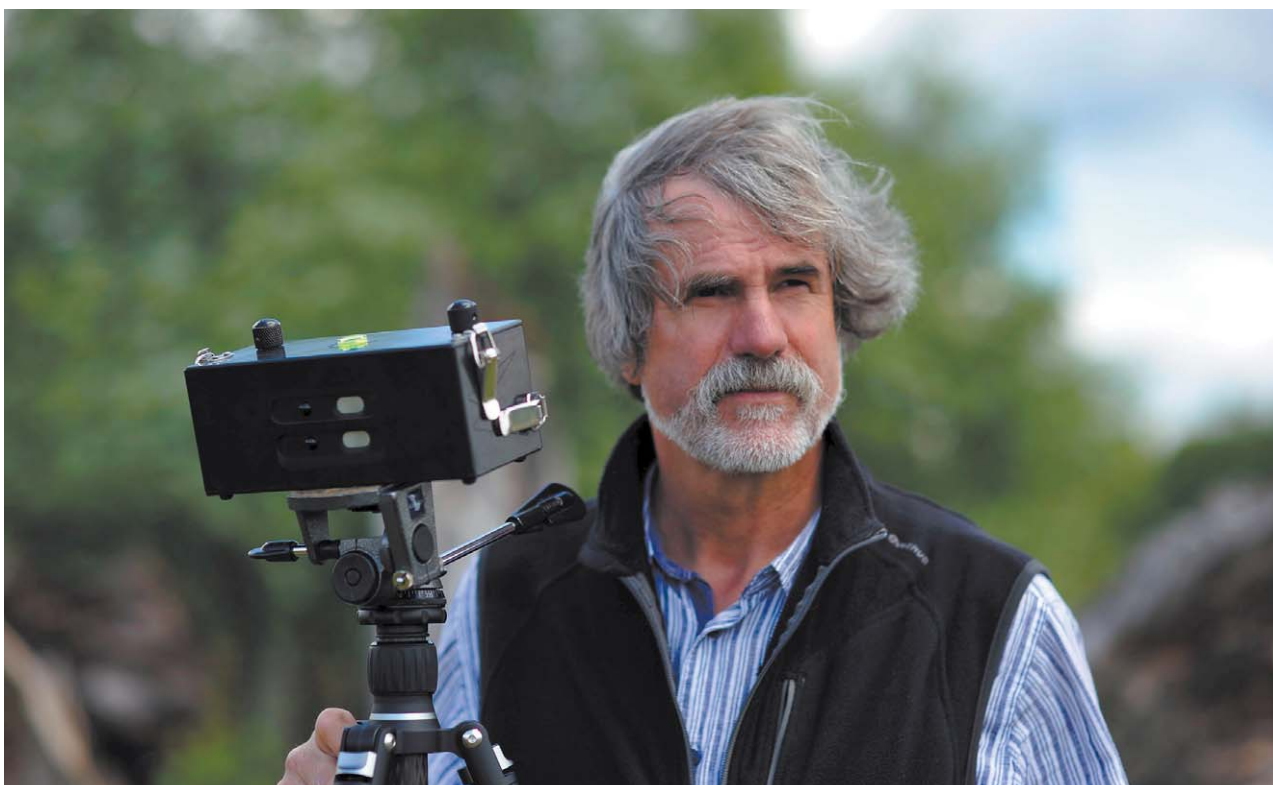
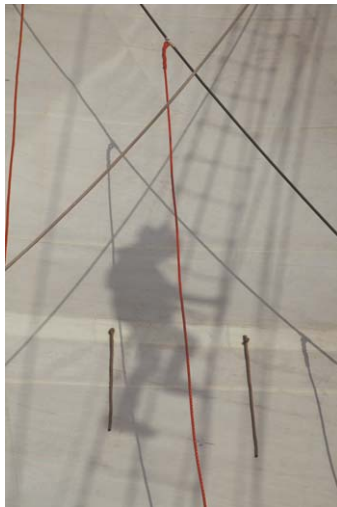
– Dla mnie najważniejsza jest rodzina. Ze względów materialnych matka musiała mnie oddać. Zawsze staram się moją rodzinę utrzymać.

Teraz będzie pytanie o gościnność. Jak to się stało, że przyjęliście pod swój dach obcych ludzi.

Zamieszkał z wami fotograf Roman Krawczenko z żoną.

– To sprawa impulsu. Romana poznałem w Lublinie, jak miał wystawę w Teatrze NN. Zafascynowały mnie jego prace i wielka znajomość starych technik analogowych. Odwiedził nas w Chełmie. Rozmawialiśmy o wspólnych projektach. Chciał na Krymie otworzyć





miejsce spotkań dla artystów. Udało mu się z Lusią kupić dom w Baczyskaraju. Zaprosił mnie na plener fotograficzny.

Jeździliśmy śladami Sonetów Krymskich Adama Mickiewicza. Zrobiłem serię zdjęć. Kiedy nastąpiła aneksja Krymu, namówiłem ich do przyjazdu do Chełma.

Udało się im przez Kijów dotrzeć do Chełma. Przyjechali z małymi walizkami. Tyle udało się ocalić. Mieszkali z nami półtora roku.

Inne podróże fotograficzne?

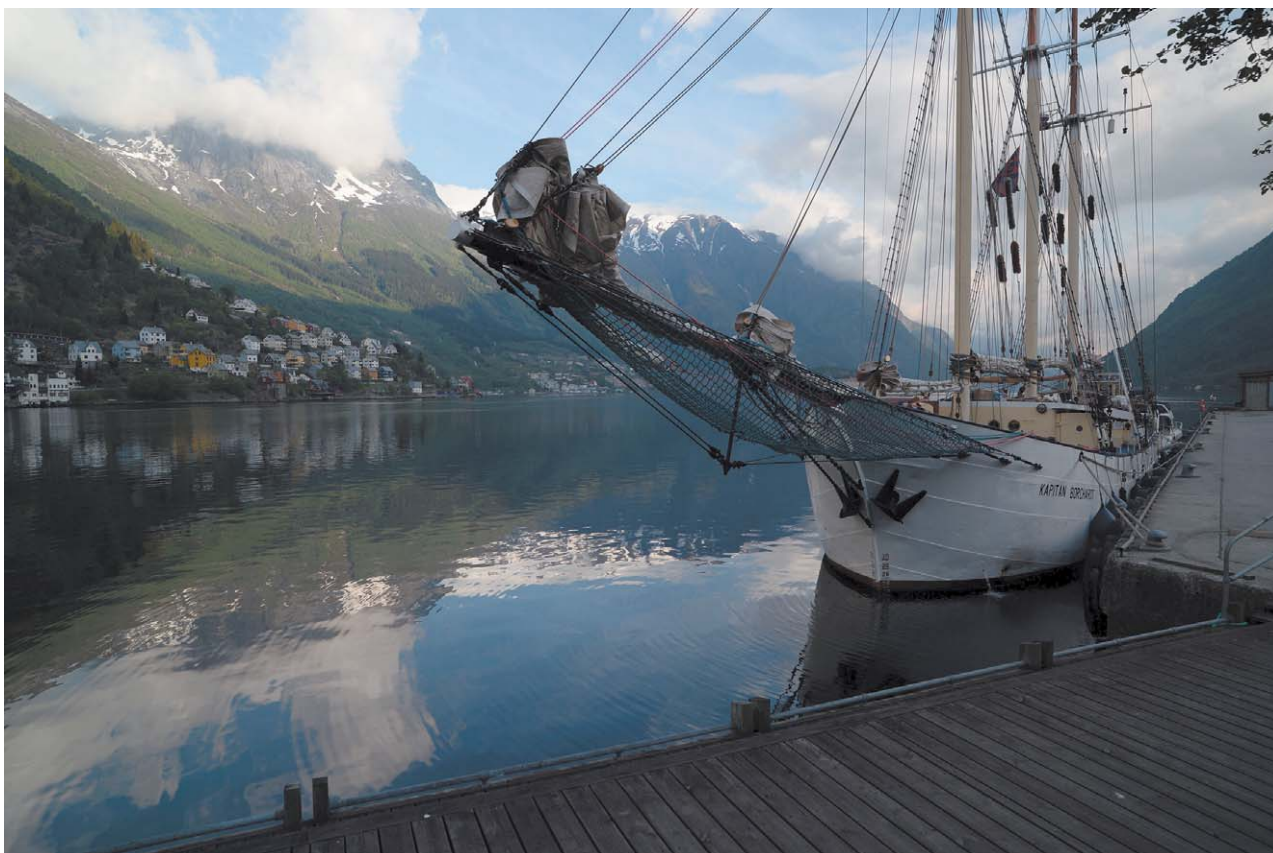
– Kocham Wschód. Dwa razy byłem w Armenii. Tęsknię za tym krajem. Piękny kraj, cały czas pod butem sowieckim, a jednak zachował swoją kulturę, a zachował ją dzięki wierze, religii i rodzinie.

Fotografia to miłość pierwsza, żagle druga. Pierwszy rejs?

– W 1980 roku na drewnianym jachcie Altis płynęliśmy do Szwecji i Finlandii. To był specyficzny rejs, dowiadaliśmy się, że w Lublinie spawają wagony, są strajki. Wróciliśmy z rejsu 22 lipca, już żadnej kontroli nie było, sprawdzono tylko, czy wszyscy są. Potem byłem na dużym rejsie dookoła Anglii, udało mi się popłynąć do Indonezji czy rok temu na Wyspy Zielonego Przylądka. Często pływam na żaglowcach, pełniąc funkcję oficera. Mam uprawnienia sternika morskiego.

Polesie z aparatem

Ta kraina mnie fascynuje. Tryb życia tych ludzi. Ich kontakt z naturą. Na Polesiu doświadczam tego, czego doświadczam na morzu. Bez tego tempa – **ROZMOWA** z Ryszardem Karczmarskim, fotografem z Chełma



Najpiękniejszy rejs dla fotografa?

– Polecam fiordy norweskie. Czyste wody, monumentalne góry, widoki zapierają dech w piersiach.

Podpływa się pod góry, są całodzienne wyprawy. Coś fantastycznego, i to światło. **Za co tak kochasz żagle?**

– Za wolność. Za przyrodę, za samotność. Jesteś sam na

wachcie przez trzy cztery godziny. Sam ze sobą i z żywiołem. Reszta załogi śpi, ty odpowiadasz za wszystkich. Oddech, powietrze, cały świat jest dostępny, masz

dom na wodzie. Jesteś wolny, zostawiasz wszystkie troski na lądzie. To jest coś niesamowitego. Teraz w pandemii tak tęsknię za żaglami. Mam swoją łódkę. Pływam po Za-

Najpiękniejszy rejs dla fotografa? – Polecam fiordy norweskie. Czyste wody, monumentalne góry, widoki zapierają dech w piersiach – mówi Ryszard Karczmarski

FOT. TADEUSZ ŻĄCZEK

lewie Wiślanym. A teraz na Zalewie Szczecińskim. **Taka łódka to droga sprawa?**

– Tak powiedziałem łódka. To mały jacht. Za używany, mały morski jacht, którym można bezpiecznie pływać, trzeba dać od dwudziestu do trzydziestu tysięcy. To są stare konstrukcje, ale jeśli się o nie odpowiedni dba, pielęgnuje i w dobrej kondycji utrzymuje, można popłynąć na koniec świata. Polecam model Albin Vega. Został zaprojektowany w 1965 roku i był produkowany przez stocznię Albin Marin w Kristinehamn w Szwecji w latach 1966-1979. W tym czasie powstało 3393 egzemplarzy. Ja mam polskiego Polarisę.

Wracamy na ląd, wracamy do fotografii. Jakimi aparatami fotografujesz?

– Od lat cenię sobie aparaty dalmierzowe. Jeździłem po nie do Szwajcarii. Fotografuję Contaxem G 2, do zawodowej pracy używam Nikonów serii F, do slajdów używałem aparatów Mamiya, potem przeszedłem na Hasselblada XPan.

Ile masz aparatów w swojej kolekcji?

– Ponad 100, ale szczególnie dumny jestem z biblioteki fotograficznej. Dokładnie mam trzy biblioteki, wszystko to jest fotografia.

Marzenia?

– Bliski Wschód. Polesie, Polesie, Polesie z aparatem. Ta kraina mnie fascynuje. Tryb życia tych ludzi. Ich kontakt z naturą. Na Polesiu doświadczam tego, czego doświadczam na morzu. Bez tego tempa.

Masz tam swoje ukochane miejsce?

– Przez lata jeździłem do Załuchowa, na pograniczu Białorusi i Ukrainy. Do tej wsi jedzie się dwie godziny po bezdrożach.

Polesie zaczyna się we Włodawie. Można usiąść na ławeczce, patrzeć na Bug i płynąć w wyobraźni?

– Tak, stąd często bywam w Jabłecznej. Tam też jeszcze zachowały się te czyste relacje ludzi z naturą. To ten mistyczny Polesia czar.

Jesteś człowiekiem szczęśliwym i spełnionym?

– Tak, co zaplanowałem, zrealizowałem. Teraz mogę się oddać swojej pasji fotografowania, prowadząc autorską galerię.

Sezon 2021 w PGE Ekstralidze:

Najlepsi żużlowcy na świecie kazali na sobie czekać kilka miesięcy, ale mimo trudnej sytuacji związana z pandemią została jednak odwołana, bo...

Krzysztof Kurasiewicz

Scisły reżim sanitarny nie powinien już zaskakiwać żadnego fana sportu, nie tylko tego żużlowego. Również zawodnicy przyzwyczaili się do tego, że w takiej specyficznej rzeczywistości stworzenie planów – na przygotowanie, starty – to jedno, a ich realizacja to już zupełnie coś innego. Na własnej skórze przekonali się o tym lublinianie.

Zagraniczne wojaże

Pandemia i związane z nią obostrzenia nie po raz pierwszy zniweczyły zamiary lubelskich żużlowców. „Koziołki” miały w tym okresie przygotować wyjazd zagraniczne – zimowy obóz narciarski, pobyt na przełomie lutego i marca w Hiszpanii oraz kolejny w połowie marca we Włoszech. Pierwszy z tych wypadów nie doszedł do skutku. Jednak następny już tak i lublinianie spędzili tydzień na Półwyspie Iberyjskim, jeżdżąc na rowerach.

– Wszyscy byli zadowoleni z wyjazdu do Hiszpanii. Wszystko nam dopisało: zakwaterowanie, treningi, rowery. Mogłaby być trochę lepsza pogoda, ale na całe szczęście nie padało i mogliśmy spokojnie trenować. Głównym celem tego obozu była jazda na rowerze. To się spełniło w stu procentach, bo jeździliśmy praktycznie każdego dnia na rowerze szosowym, niektórzy wybierali też MTB. Wszystko było fajnie zorganizowane, mieliśmy to, co potrzebne na miejscu – mówił nam po powrocie do Polski Krzysztof Buczkowski, nowa twarz w składzie Motoru.

Na panewce spalili natomiast plan wyjazdu do Włoch. Ze względu na pandemiczne obostrzenia, klub nie zdecydował się na podróż do Terenzano, aby tam po raz pierwszy pojeździć na motocyklach. Jednak zamiast tego „Koziołkom” udało się dotrzeć do słoweńskiego Krsko. Sytuacja zmieniała się na tyle dynamicznie, że kiedy tylko pojawiła się okazja do jazdy, to zawodnicy spakowali się i wyruszyli za granicę. Oplacało się, bo w Słowenii mogli zaliczyć pierwsze „kółka” w tym okresie przygotowawczym. Jak się potem okazało, jedno z nielicznych przed startem PGE Ekstraligi.

Sparingi? Nic z tego

Kompletną klapą były za to sparingi. Motor Lublin miał pierwotnie zaplanowane towarzyskie zmagania z dwoma pierwszoligowymi ekipami: Zdunek Wybrzeżem Gdańsk oraz ROW-em Rybnik. W odwodzie czekał także inny zespół z zaplecza PGE Ekstraligi, a mianowicie Unia Tarnów.

Skończyło się jednak na tym, że lublinianie zameldowali się w Gdańsku tylko na jednym treningu (pogoda popsuła im szyki). Z kolei z zawodnikami z Rybnika nawet się nie zobaczyli (ponownie niesprzyjająca aura).

– Bardzo ciężko jest dobrze wejść w sezon bez treningów czy sparingów. Dlatego właśnie niektórzy zawodnicy potrzebują tych paru meczów choćby po to, żeby swobodnie poczuć się na motocyklu. Nie mówiąc już o przetestowaniu wszystkich swoich silników i dostrojeniu ich razem z tunerem. Skoro mamy takie możliwości, jakie mamy, to wszyscy mają równe szanse i nie będzie można zwaćć winy na to, że jedni mogli pojeździć trochę więcej, a drudzy trochę mniej – mówi Sebastian Trumiński, były zawodnik lubelskiego klubu, który obecnie prowadzi w Szwecji sklep z częściami do motocykli żużlowych Speedway Cent.

Kłopotliwa była również jazda na własnym torze. Ze względu na niekorzystną pogodę – obfite i nagłe opady śniegu czy niskie temperatury – „owal” nie nadawał się do prowadzenia jakichkolwiek prac z nawierzchnią, nie mówiąc już o regularnej jeździe.

Dopiero w ubiegłym tygodniu zawodnikom udało się pojeździć po raz pierwszy na swojej arenie.

Jak nietrudno zgadnąć, jest to dosyć dalekie od komfortowych przygotowań do sezonu.

Inauguracja przełożona

Jakby tego było mało, złe wieści dotarły do kibiców również przed samym startem ligowych zmagania.

30 marca Ekstraliga Żużlowa oraz klub poinformowały, że Jarosław Hampel miał pozytywny wynik testu na obecność koronawirusa w organizmie. Jak powiedział nam wtedy Jakub Kępa, prezes Motoru Lublin, żużlowiec nie przechodził zakażenia łagodnie, gorączkował. Były wicemistrz świata był definitywnie wykluczony z jazdy do 7 kwietnia.

Kilka godzin później okazało się, że pozytywne wyniki testów mieli również Grigorij Łaguta oraz jego mechanik. Rosjanin nie odczuł infekcji tak mocno jak jego kolega z drużyny. „Grisza” też musiał pożegnać się z motocyklem, ale do 8 kwietnia.

Według nowych, ligowych wytycznych z 22 marca, jeśli co najmniej dwóch zawodników spośród pięciu z najwyższymi średnimi indywidualnymi lub dwóch najlepszych młodzieżow-

ców będzie miało pozytywny wynik testu, to zawody zostaną odwołane. Dlatego zaplanowana na 3 kwietnia inauguracja sezonu w Lublinie się nie odbyła. Domowe starcie z Eltrox Włóknierzem Częstochowa przełożono na 23 kwietnia.

W najbliższą niedzielę lublinianie zmierzą się na wyjeździe z Moje Bermudy Stalą Gorzów (zapowiedź tego spotkania na stronie 15. Dziennika Wschodniego). Natomiast dzisiaj cały zespół przejdzie testy RT-PCR na obecność koronawirusa. Jeśli wyniki będą negatywne, wtedy zawodnicy wystąpią w Gorzowie.

Skład znany od dawna

Już od listopada ubiegłego roku kibice Motoru Lublin wiedzą, kto w nadchodzącym sezonie będzie reprezentować barwy klubu.

Z ubiegłorocznego składu pozostali: • Rosjanin Grigorij Łaguta • Duńczyk Mikkel Michelsen • Jarosław Hampel • Wiktor Lampart. Z kolei po raz pierwszy w żółto-białoniebieskich barwach zaprezentują się: • Dominik Kubera • Krzysztof Buczkowski • Mateusz Cierniak • Rosjanin Mark Karion • Australijczyk Rohan Tungate (jako „gość”). Trzeba również odnotować, że kontrakt z klubem (tzw. warszawski – grzecznościowy, bez gwarancji startów) podpisał Dawid Lampart.

Na pewno oczy wielu kibiców i ekspertów będą zwrócone w kierunku Dominika Kubery. Przez ostatnie lata był on podporą juniorskiej reprezentacji Polski i świetnie spisywał się jako młodzieżowiec w Fogo Unii Leszno, z którą rok w rok zdobywał tytuły drużynowego mistrza Polski. Jako senior postanowił zadebiutować w Motorze, w którym będzie zajmować miejsce zawodnika do lat 24.

Na pierwszy mecz z jego udziałem trzeba będzie jednak trochę poczekać – działacze lubelskiego klubu nie zapłacili Unii ekwiwalentu za wyszkolenie młodego żużlowca, dlatego ten nie mógł zostać zgłoszony do jazdy. Jakub Kępa, prezes Motoru Lublin, będzie mógł to zrobić dopiero w pierwszym śródrocznym okienku transferowym, które otwiera się 19 kwietnia (potrwa do 23 kwietnia). To oznacza, że Dominik Kubera może nie wystąpić w dwóch meczach swojej nowej drużyny (z Gorzowem i Wrocławiem), a na tor wyjedzie dopiero 23 kwietnia na przełożone domowe starcie z Włóknierzem.

Takich problemów nie będzie natomiast z Krzysztofem Buczkowskim. Doświadczony jeździec przez wiele lat występował, między innymi, w klubie ze swojego rodzinnego miasta, czyli



Grudziądza, a ostatnio był nawet kapitanem GKM-u. Miniony sezon kompletnie mu jednak nie wyszedł, bo był jednym z najsłabszych ogniw w ekstraligowej stawce.

– Dobrze się znamy z Krzychem i mieliśmy nawet okazję rozmawiać na ten temat. Chciałbym, żeby on się odbudował w Lublinie,

aczkolwiek na pewno będzie to trudne zadanie. Po takim słabszym sezonie, stanąć na nogi – zwłaszcza, gdy każdy na ciebie patrzy i liczy – nie jest łatwo. Na jego barkach ciąży duży balast, ale mam nadzieję, że da radę to

udźwignąć – podkreśla Sebastian Trumiński.

Juniorzy na start

Ze sporą odpowiedzialnością za swoje starty będą musieli zmierzyć się także juniorzy Motoru Lublin. Ubiegły sezon pokazał, że zbyt wygórowane oczekiwania potrafią sparażować nawet – teoretycznie – czołowych młodzieżowców.

Za takich uchodził Wiktor Lampart i Wiktor Trofimow, ale obaj spali się kłopotem. Na pewnym etapie rozgrywek przyznał to nawet Jacek Ziółkowski, menadżer „Koziołków”.

– Wydaje mi się, że Wiktor



plany, zawodnicy i koronawirus

zanej z pandemią, sezon 2021 w PGE Ekstralidze już się rozpoczął. Inauguracja w Lublinie musiała na drodze stanąć koronawirus



W ubiegłym sezonie ogólnosiwiatowy rozgłos zyskał tzw. podniebny sektor, z którego fani sportu żużlowego z Lublina mogli podglądać swoich ulubieńców w akcji

FOT. MACIEJ KACZAŃSKI/ARCHIWUM

jeźdźców, którzy – ze względu na sytuację pandemiczną w Polsce – będą mogli wspomóc klub w kryzysowym momencie. Warto podkreślić, że przepisy dotyczące „gościa” zmieniły się w stosunku do ubiegłego roku. „Regulamin Drużynowych Mistrzostw Polski” przewiduje, że taki żużlowiec może być zgłoszony do jazdy jedynie w przypadku, kiedy „u co najmniej jednego zawodnika spośród pięciu z najwyższymi średnimi indywidualnymi w składzie aktualnej na dzień zawodów kadry klubu stwierdzony zostanie pozytywny wynik na obecność koronawirusa COVID-19”.

Rohan Tungate przez ostatnie pięć lat jeździł w Orle Łódź, a w ostatnim okienku transferowym podjął decyzję o zmianie otoczenia. W poprzednich rozgrywkach Australijczyk był jednym z najsukuteczniejszych żużlowców w całej eWinner 1. Lidze, notując średnią biegową na poziomie 2.348 punktu (trzeci najlepszy wynik w całej lidze). Nowy „gość” Motoru Lublin pełnił już identyczną rolę w ubiegłym sezonie w Falubazie Zielona Góra. W składzie „Myszy” pojawił się w fazie play-off: wystąpił w rewanżowym spotkaniu półfinałowym z Fogo Unią Leszno (zdobył 3 punkty z bonusem) i dwóch meczach o trzecie miejsce z Bertard Spartą Wrocław (miał 8 punktów z dwoma bonusami i 3 punkty).

Kibic przed telewizorem lub na podnośniku

Zgodnie z obowiązującymi obecnie restrykcjami, do 18 kwietnia imprezy w sporcie zawodowym mogą odbywać się wyłącznie przy pustych trybunach. Niezmiennie obowiązuje też przestrzeganie zasad ścisłego reżimu sanitarnego.

Póki co, kibice muszą więc obejść się smakiem i zapachem, a do ich dyspozycji

pozostają transmisje telewizyjne. Wszystkie mecze z każdej rundy zmagania będą transmitowane – piątkowe starcia będzie można śledzić w Eleven Sports, a niedzielne w nSport+. Jest jeszcze jedna opcja, chociaż dla wielu osób z pewnością będzie niedostępna.

W ubiegłym sezonie ogólnosiwiatowy rozgłos zyskał tzw. podniebny sektor, z którego fani sportu żużlowego z Lublina mogli podglądać swoich ulubieńców w akcji. Z racji tego, że trybuny stadionów musiały być opustoszałe (początkowo, bo z biegiem czasu część osób zasiadła na krzesłkach), to trzeba było stworzyć własne miejsca do obserwacji. Z takiego założenia wyszedł Artur Bieniaszewski, właściciel lubelskiej firmy AB Trans, która udostępniała kibicom podnośniki. W szczytowym momencie było ich nawet ponad 30, ustawionych za koroną stadionu przy Al. Zygmunta od strony pierwszego łuku. Ptasia perspektywa urozmaiciła nieco postrzeganie żużla.

Już po zakończeniu zeszłorocznych rozgrywek Artur Bieniaszewski zapowiedział, że „podniebny sektor” powróci również w nowym sezonie. I tak się faktycznie stało. W rozmowie z nami potwierdził on, że tym razem także będzie można oglądać „czarny sport” z wysokości kosza podnośnika.

– Zainteresowanie jest ogromne – przyznaje Artur Bieniaszewski. Jak dodaje, ludzie dzwonią do niego niemal cały czas i to nie tylko z Lublina, ale – na przykład – z Wrocławia. Właściciel firmy AB Trans planuje organizować rezerwację miejsc z meczu na mecz, chociaż, jak podkreśla, jest duża grupa kibiców, która chciałaby wynająć podnośniki z góry na cały sezon. Taka opcja nie wchodzi jednak w grę.

Ile maszyn stanie obok stadionu? Na pewno będzie ich więcej niż 30, wszystko zależy od tego, ile podnośników będzie dostępnych przed każdym spotkaniem. Trzeba pamiętać, że część z nich będzie potrzebna do wykonywania innych prac. Jedno jest pewne: zainteresowanie „podniebnym sektorem” nie zmalało ani trochę i na każdym spotkaniu będzie komplet sympatyków żużla.

(Lampart – przyp. aut.) musi wrócić do tej swojej najlepszej dyspozycji. O Mateusza Cierniaka niespecjalnie się boję, myślę, że fajnie się zaprezentuje w Lublinie.

Wygląda na to, że Motor ma mocnych juniorów, ale zeszły rok pokazał, że nie zawsze przekłada się to na wynik

– ocenia Sebastian Trumiński.

Wspomniany Mateusz Cierniak miał efektowne wejście do nowego zespołu, bo kiedy ogłaszany był jego transfer, to razem z Krzysztofem Buczkowskim wysiadł z helikoptera, który wylądował na płycie stadionu przy Al. Zygmunta. Teraz powinien pójść za ciosem i udowodnić, że jego wyniki z ubiegłego roku, gdy był jedną z czołowych postaci pierwszoligowej Unii Tarnów (ustępował tylko Szwedowi Peterowi Ljungowi), nie były dziełem przypadku i że stać

go na jazdę na najwyższym poziomie.

Mają rezerwę i „gościa”

Ostatniego dnia listopada ogłoszono okienko transferowe, klub ogłosił zakontraktowanie rezerwowego – Marka Kariona z Rosji. W swojej karierze regularnie uczestniczył on w zawodach młodzieżowych, między innymi w Drużynowych Mistrzostwach Rosji Juniorów czy Indywidualnych Mistrzostwach Rosji Juniorów. Miał także pewne miejsce w ligo-

wym zespole: Wostoku Władystok.

Z kolei 26 marca tego roku klub poinformował, że dogadał się z zawodnikiem, który będzie mógł występować w roli tzw. gościa. Chodzi o żużlowca pierwszoligowej Unii Tarnów: Australijczyka Rohana Tungate’a. Nie może on jednak zastępować polskich zawodników, bo wtedy w zespole nie będzie wystarczającej liczby zawodników krajowych.

Drużyny z PGE Ekstraligi mogą zapraszać do siebie

ŻUŻEL W LICZBACH

2.523

taką średnią biegową miał najsukuteczniejszy zawodnik ubiegłego sezonu Emil Sajfutdinow z Fogo Unii Leszno

3

dwóch zawodników Motoru Lublin oraz jeden mechanik miało pozytywne wyniki testów na obecność koronawirusa w organizmie

5

nowych żużlowców zobaczymy w tym sezonie w barwach Motoru Lublin (wliczając w to „gościa” Rohana Tungate’a)

26

tego dnia we wrześniu poznamy nowego drużynowego mistrza Polski

37

tyle lat skończy dzisiaj Rosjanin Grigorij Łaguta z Motoru Lublin

208

dni minęło od ostatniego meczu Motoru Lublin w PGE Ekstralidze (z Falubazem Zielona Góra)

W kręgu paryskiej „Kultury”



WYKŁAD MBP w Lublinie zaprasza na wykład online: Krytyka artystyczna w kręgu paryskiej „Kultury” autorstwa Piotra Majewskiego. Wydarzenie zostanie opublikowane 14 kwietnia na profilu Facebook Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Wykład skupia uwagę na pierwszych dwóch dekadach działalności słynnego

czasopisma polskiej emigracji, uwzględnia zaś przede wszystkim teksty powstające w reakcji na wystawy polskich artystów emigracyjnych i sztukę docierającą z kraju nad Sekwanę.

Prelekcję wygłosi Piotr Majewski. Wykład będzie dostępny bezpłatnie dla wszystkich zainteresowanych.

DAD

Seryjni Poeci: Tomasz Bąk

ONLINE W ramach cyklu „Seryjni Poeci” Księgarnia Dosłowna w Lublinie zaprasza na spotkanie autorskie z Tomaszem Bąkiem, które odbędzie się – online – w piątek, 23 kwietnia, o godzinie 18.

Tomasz Bąk (ur. 1991 r.) to autor trzech książek z wierszami, poematu „Bailout” i jednoaktówki „Katedra”. Laureat Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius w

kategorii debiut, Poznańskiej Nagrody Literackiej – Stypendium im. Stanisława Barańczaka i Nagrody Literackiej Gdynia. Mieszka w Tomaszowie Mazowieckim. Podczas spotkania autor opowie o swojej nowej książce „Tu jestem”.

Wydarzenie będzie transmitowane na Facebooku Księgarni Dosłownej. Spotkanie poprowadzi Rafał Rutkowski.

DAD

Lublin Street Band

MUZYKA W piątek, 9 kwietnia, o godzinie 19 w Radiu Lublin rozpocznie się koncert formacji Lublin Street Band. Wydarzenie będzie transmitowane online.

Lublin Street Band powstał z inicjatywy Centrum Kultury w Lublinie w 2016 roku. Orkiestra wykonuje muzykę z pogranicza jazzu i funku. Składa się z lubelskich muzyków grających na co dzień w różnych składach. W Radiu Lublin artyści będą promo-

wać pierwszą autorską płytę „Od Mroku po Wschód”.

- Jazz, funk, soul, szalone improwizacje, autorskie kompozycje i zupełnie nowe aranżacje numerów znanych z filmów gangsterskich w zawodowym wykonaniu to najmocniejsze strony bandu - zapraszają organizatorzy.

Transmisja na radiolublin.pl radiowym kanale Youtube oraz na FB Radia Lublin

DAD

Joga i szycie

WARSZTATY We wtorek, 13 kwietnia, o godzinie 18 rozpoczyna się warsztaty szycia pokrowca na matę do jogi. Zajęcia zorganizowane zostaną w formie online na platformie Zoom.

Do udziału w warsztatach organizatorzy zapraszają osoby, które mają maszyny do szycia i podstawowe umiejętności ich obsługi, udział jest bezpłatny, decyduje kolejność zgłoszeń. Liczba miejsc jest ograniczona, obowiązują zapisy przez



formularz online: <http://bit.ly/uszyj-pokrowiec>

Zajęcia poprowadzi Luiza Zaporowska. Dokładną listę z wymiarami oraz potrzebnymi materiałami organizatorzy prześlą zapisanym uczestnikom.

DAD

Wyzwanie ogrodnicze: wyhoduj okrę

PIERWSZE ZBIORY Warsztaty Kultury w Lublinie zapraszają wszystkich chętnych do wspólnej zabawy, której celem jest wyhodowanie okry. - Jest pyszna, ale trudno dostępna w naszych sklepach, więc warto o nią zawalczyć! - przekonują inicjatorzy wyzwania. Zgłoszenia do udziału trwają do 10 kwietnia.

Należy zapisać się do udziału w zabawie za pośrednictwem formularza: <http://bit.ly/okra-zapisy>. Uczestnicy otrzymają od organizato-

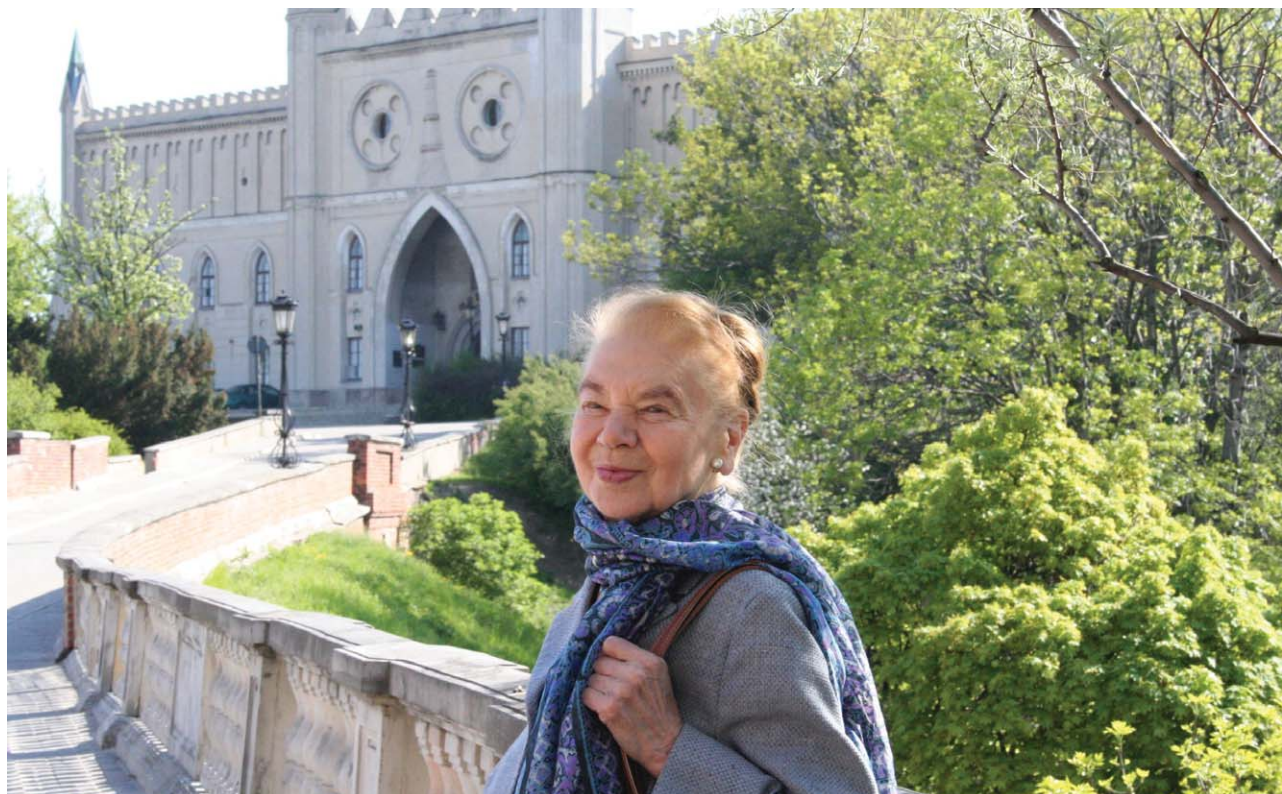
rów pocztą zestaw nasion. 19 kwietnia, o godzinie 11 na FB Warsztatów Kultury opublikowany zostanie materiał, w z którego uczestnicy dowiedzą się dokładnie jak zasiać i uprawiać okrę. Wreszcie w czerwcu pojawi się drugie wideo, które wyjaśni jak zrobić rozsądę do gruntu.

- Jeśli wszystko się uda, już w lipcu będą pierwsze zbiory! Owoce zbiera się stopniowo, także jest szansa na smakołyki z okrą w lipcu i sierpniu - dodają organizatorzy.

DAD

Spacer, spotkania i wiersze

KULTURA Lublin będzie świętować setną rocznicę urodzin Julii Hartwig, swojej honorowej obywatelki. Będzie można pójść na spacer przez ważne dla niej miejsca oraz poznać jej twórczość, a w niektórych zaułkach miasta pojawią się jej wiersze



FOT. JOANNA ŻĘTAR

Zmarła cztery lata temu Julia Hartwig była poetką, pisarką, eseistką oraz tłumaczką z języka angielskiego i francuskiego.

- Miała w dorobku blisko 30 tomów wierszy, była autorką szkiców, felietonów, poematów prozą, monografii pisarzy i poetów, z których za najważniejszą uważa się monografię poświęconą Guillaume Apollinaire'owi – wylicza Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN”, który będzie organizować wydarzenia z okazji setnej rocznicy urodzin honorowej obywatelki Lublina.

- Kulminacyjnym momentem wszystkich wydarzeń będą 14 sierpnia urodziny, podczas których chcemy tradycyjnie zorganizować spacer śladami Julii Hartwig – informuje Joanna Żętar z Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN”. Liczy na to, że spacer nie będzie tylko wirtualny, ale odbędzie się na ulicach Lublina.

W niektórych punktach miasta będzie można zobaczyć wiersze Julii Hartwig wymalowane na schodach. Taki sam „tatuaz” można zobaczyć na schodach łączących ul. Kowalską z pl.

Rybnym, przebiegających przez Zaulek Hartwigów. Tą nazwą Lublin upamiętnił poetkę oraz jej brata, mistrza fotografii.

Przed sierpniem też można się spodziewać różnych atrakcji.

- Planujemy uruchomienie serwisu internetowego, w którym będziemy udostępniać archiwum Julii Hartwig i jej męża Artura Międzyrzeckiego. To materiały przekazane przez córkę pani Hartwig – mówi Joanna Żętar. Ośrodek szykuje też spacer tematyczne, spotkania z badaczami twórczości

Julii Hartwig oraz dwie wystawy, które zobaczymy w drugiej połowie roku: jedną w muzeum Czechowicza, drugą na pl. Litewskim.

W planie są również wydawnictwa. Pierwszym będzie specjalny numer pisma „PA.RA”, w całości poświęcony poetce. - Drugim będzie wznowimy tomik „Koleżanki”, a jego uzupełnieniem będą eseje poświęcone Lublinowi – zapowiada Joanna Żętar. - Ostatnią pozycją wydawniczą będzie przewodnik po Lublinie śladami Julii Hartwig i jej rodziny.

(DRS)

Jarząbek-Jurkiewicz



MUZYKA W czwartek, 15 kwietnia, o godzinie 20 na YouTube rozpocznie się koncert Jarka Jurkiewicza i Adama Jarząbka. Artyści zagrają w lubelskim Padbarze.

Projekt Jarząbek-Jurkiewicz to duet, w skład którego wchodzi muzyk jazz-rockowy Jarek Jurkiewicz i podróżnik oraz autor piosenek Adam Jarząbek. Kojarzeni są głównie z

wykonywaniem błyskotliwych coverów Jaromira Nohavicy.

- Chcemy za pośrednictwem sieci przekazać Wam trochę dobrej energii. Tym razem wydobędziemy ją z

piosenek, które gramy powoli. Będzie więc cicho, lirycznie, miejscami wzruszająco, może melancholijnie ale na pewno zabawnie - zapraszają artyści.

DAD

Od Syberii do Australii

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE, PIXABAY.COM

PODRÓŻE Już po raz drugi Chatka Żaka w Lublinie (ul. Radziszewskiego 16) organizuje Festiwal „Przez Świat. Spotkania z podróżą”, który tym razem odbędzie się w dniach 15-18 kwietnia i w całości zostanie przeprowadzony online. W programie między innymi spotkania z ciekawymi gośćmi i relacje z podróży.

- Od czwartku do niedzieli Chatkę Żaka przejmą podróżnicy i opowiedzą o swoich podróżach, które prowadzili od Syberii przez Himalaje, Indochiny, Etiopię, Stany Zjednoczone aż do Australii i Nowej Zelandii - wyliczają organizatorzy wydarzenia.

Wśród gości, którzy wezmą udział w festiwalu są między innymi: • Agnieszka Dziadek, zdobywczyni Kolosa za rok 2019 za ukończenie Triple Crown of Hiking czyli trzech amerykańskich szlaków długodystansowych • Witold Palak prowadzący blog Podróże z Kangurem



• podróżujący po świecie kamperem Aldona i Daniel. Oprócz pokazów i relacji z podróży uczestnicy festiwalu poznają prezentacje dotyczące fotografii podróżniczej oraz dowiedzą się jak przygotować samodzielny wyjazd w różne strony świata.

Festiwal rozpocznie się w czwartek, 15 kwietnia, o godzinie 18.30 spotkaniem z Łukaszem Fiutą, który opowie o tym, jak smakuje Lublin. Tego dnia także Anna Śliwa Ireland zaprezentuje pokaz w języku angielskim

dla studentów zagranicznych, a na koniec uczestnicy dowiedzą się, jak zorganizować samodzielną podróż.

W piątek o godzinie 18.30 Hanna Zieleźnik-Rybak opowie o podróży autostopem przez Australię i Nową Zelandię, zaś na godzinie 20.30 zaplanowano spotkanie z Witoldem Palakiem o motocyklowej podróży przez Indie.

Kolejne spotkania w sobotę: o godzinie 17 Andrzej Bojańczyk opowie o Etiopii, dwie godziny później Agnieszka Dziadek przedsta-

wi swoją podróż ścieżkami Mohikanów, o 21 odbędzie się spotkanie z przedstawicielami bloga Kampermaniak.

Finał festiwalu zaplanowano na 18 kwietnia. O godzinie 13.30 Dawid Nowakowski opowie, jak fotografować

w podróży, o 16.30 Natalia Kulig przedstawi prezentację „Krok za krokiem pod sam Everest”, z kolei o godz. 18 o Wenezueli opowiedzą Beata i Dariusz Clapa. Ostatnim gościem wydarzenia będzie Piotr Wnuk, który o godz. 20 przedstawi Indochiny.

Udział w wydarzeniu jest darmowy. Organizatorzy w swoich mediach społecznościowych udostępnią link, dzięki któremu będzie można wziąć udział w festiwalu online.

DAD

Jakub Szwed i Poławiacze Perel Improv Teatr



ONLINE W piątek, 16 kwietnia, o godzinie 20 Poławiacze Perel zapraszają na kolejny wieczór z improwizacją teatralną. Tym razem ich gościem będzie Jakub Szwed.

To artysta, pedagog, menedżer i reżyser tworzący w nurcie cyrku współczesnego. Współzałożyciel i członek zarządu Fundacji Sztukmi-strze, dyrektor artystyczny Variete Fundacji Sztukmi-strze (od 2013) oraz festiwa-

lu Inwazja Sztukmistrzów, członek zespołu organizacyjnego i reżyser gali finałowej Wschodnioeuropejskiego Festiwalu Cyrku Współczesnego CYRKULACJE.

Podczas piątkowego spektaklu Szwed będzie improwizował wraz z Poławiaczami Perel na podstawie sugestii i komentarzy widzów. Transmisja online na Facebooku formacji.

DAD

Barok w kwartecie

MUZYKA Dzielnicy Dom Kultury Węglin zaprasza na koncert online „Barok w kwartecie” w wykonaniu zespołu Aetas Baroca. Wydarzenie będzie dostępne online 15 kwietnia o godz. 17 na Facebooku instytucji.

Podczas koncertu utwory m.in. Jana Sebastiana Bacha będzie można usłyszeć w interpretacji kwartetu Aetas Baroca. Formacja powstała w 2014 roku w Hadze. Członkowie zespołu są praktykującymi pedagogami i oprócz

koncertowania prowadzą także warsztaty dla dzieci i młodzieży na temat muzyki dawnej, by ukazać możliwości barwne instrumentów dawnych i zainteresować młodych ludzi tą tajemniczą epoką w historii muzyki.

Grupę tworzą: • Agnieszka Gorajska – flet traverso • Paweł Miczka – skrzypce barokowe • Aleksandra Rybak-Żymła – wiolonczela barokowa • Maurycy Raczyński – klawesyn.

DAD

Życie animowane

DO ZOBACZENIA We wtorek, 13 kwietnia, o godzinie 18 Dyskusyjne Koło Filmowe Benshi zaprasza kinomanów na internetowy seans filmu i dyskusję.

„Życie animowane” to dokument laureata Oscara Rogera Rossa Williamsa, który w nienachalny sposób opowiada o sztuce wsłuchiwania się w drugiego człowieka i przezwyciężaniu własnych ograniczeń.

Film dostępny jest legalnie online w serwisie Ninateka. Każdy może obejrzeć produkcję we własnym zakresie, organizatorzy zachęcają jednak by rozpocząć seans 13 kwietnia o 18. Po projekcji na platformie Zoom odbędzie się dyskusja prowadzona przez Joannę Gładysz. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie facebookowej wydarzenia.

DAD

VideoNews w Galerii Labirynt

DO ZOBACZENIA Galeria Labirynt w Lublinie zaprasza na kolejną odsłonę VideoNews, czyli ogólnopolskiego przeglądu wideo studentek i studentów uczelni artystycznych. 9 i 16 kwietnia o godzinie 18 w formie online będzie można zobaczyć nowe prace. W piątek, 9 kwietnia, będzie można zobaczyć filmy z Pracowni Filmu Eksperymentalnego Huberta Czerepoka (Akademia Sztuki w Szczecinie). Autorów prac interesuje poszukiwanie granic procesu twórczego w obszarze obrazu ruchomego, kina rozszerzonego. Eksperymentują z formami

filmowymi oraz ze sposobami prowadzenia narracji filmowej. A 16 kwietnia Galeria zaprezentuje prace studentów i studentek z Wydziału Intermediów Artura Tajbera (ASP w Krakowie). Filmy prezentowane w przeglądzie będą dostępne z polskimi napisami, a spotkanie z autorami i autorkami zostanie przetłumaczone na PJM. Tradycyjnie po pokazach odbędzie się dyskusja moderowana przez Jakuba Majmurka. Wydarzenie będzie transmitowane online w mediach społecznościowych Galerii Labirynt. **DAD**

Kiermasz Produktów Lokalnych

KAZIMIERZ DOLNY W niedzielę, 11 kwietnia, o godzinie 10 na Rynku w Kazimierzu Dolnym rozpocznie się Kiermasz Produktów Lokalnych. To impreza plenerowa z udziałem lokalnych producentów, którzy prezentują lokalne dziedzictwo kulinarne i rodzime rękodzieło z okolic

Kazimierza Dolnego, Nałęczowa i Puław.

Na odwiedzających kiermasz będą czekały wyroby spożywcze, które zdobywają nagrody na krajowych i regionalnych konkursach jak np.: przetwory z płatków i owoców róż, oleje tłoczone na zimno, przetwory z owoców i miodu.

Spotkanie z Andrzejem Sewerynem

ONLINE We wtorek, 13 kwietnia, o godzinie 18 na Facebooku Teatru Starego będzie można obejrzeć na żywo spotkanie z Andrzejem Sewerynem

Spotkanie zostanie zorganizowane w ramach cyklu „Bitwa o

kulturę”. Spotkanie z legendarnym polskim aktorem, gwiazdą filmów Wajdy czy Żuławskiego oraz zdobywcą Srebrnego Niedźwiedzia na Festiwalu Filmowym w Berlinie, poprowadzi Grażyna Lutosławska.

DAD

FOT. WOJCIECH NIEŚPIAŁOWSKI



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ TYSZOWIEC

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tyszowcach od dnia 09.04.2021r. na okres 21 dni został wywieszony wykaz lokali użytkowych i mieszkalnych stanowiących mienie gminy położonych w Tyszowcach przeznaczonych do wynajęcia na rzecz dotychczasowego najemcy.

Szczegółowe informacje dotyczące lokali można uzyskać na tablicy ogłoszeń tutejszego Urzędu Miejskiego lub pod telefonem (84) 66-12-135 oraz na stronie internetowej Urzędu - www.tyszowce.pl i w BIP na stronie http://umtyszowce.bip.lubelskie.pl

in817

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ TYSZOWIEC

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tyszowcach od dnia 09.04.2021r. na okres 21 dni został wywieszony wykaz lokalu użytkowego stanowiącego mienie gminy położonego w Tyszowcach przeznaczonego do oddania w najem.

Szczegółowe informacje dotyczące lokalu można uzyskać na tablicy ogłoszeń tutejszego Urzędu Miejskiego lub pod telefonem (84) 66-12-135 oraz na stronie internetowej Urzędu - www.tyszowce.pl i w BIP na stronie http://umtyszowce.bip.lubelskie.pl

in820

GM-SN-1.6840.161.2019

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II USTNYM PRZETARGU OGRANICZONYM DOWŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI PRZYLEGŁYCH

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

INFORMUJE

że na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14, VII piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.lublin.eu w dniu 9 kwietnia 2021 roku zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o II ustnym przetargu ograniczonym do właścicieli nieruchomości przyległych na sprzedaż części nieruchomości gruntowej oznaczonej jako działka nr 102 o pow. 0,0025 ha (obr. 31 – Sławinek, ark. 11) położonej w Lublinie przy ul. Głogowej, dla której Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie prowadzi księgę wieczystą nr LU11/00354237/4.

Przeznaczenie nieruchomości – sprzedaż w drodze II ustnego przetargu ograniczonego do właścicieli nieruchomości przyległych

Cena wywoławcza nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży – 10 150,00 zł brutto (słownie: dziesięć tysięcy sto pięćdziesiąt złotych 00/100) w tym należytny podatek VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 maja 2021 roku o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, VII piętro, pokój 701.

Wysokość wadium: 1 000,00 zł (słownie: jeden tysiąc złotych 00/100).

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin przy ul. Wieniawskiej 14 pok. 718, VII piętro, tel. (81) 466-27-26, od poniedziałku do piątku w godz. 7.30-15.30.

in815

MATRYMONIALNE

STARSA Pani pozna starszego Pana, któremu tak jak jej dokuczyła samotność. Tylko poważne propozycje. Tel. 691105719.

041221L01-A

MOTORYZACJA

sprzedajesz samochód?



Zamów ogłoszenie drobne w Dzienniku Wschodnim! Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

81 46 26 820 reklama@dziennikwschodni.pl



110420L01-A

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM siedlisko z prawem rozbudowy. Okolice Bychawy. Media obecne 7000 m teren. Tel : 518 603 969.

041721L01-A

- Sprzedajesz nieruchomości?



Zamów ogłoszenie drobne w Dzienniku Wschodnim! Tylko 100 zł* netto za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego, tel. 081 46-26-966

in/zajawki/bi0006

USŁUGI

PRANIE PIERZA, WYRÓB KÓLDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBK PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENIA CZYŚCIMY OSOBN. LUBLIN, BURSĄKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

110420L01-A

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502 053 214

008321L01-A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Remonty kompleksowo-wykończeniowe, adaptacja pomieszczeń, płyty g-k, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

040321L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

041021L01-A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

187720L01-A

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

reklama@dziennikwschodni.pl

81 46 26 820

fax 81 46 26 988

bi0028

CENTRUM GARNITUROWE MELGIEWSKA 11

Największy w Lublinie wybór gotowych koszul i garniturów. Szyjemy także garnitury i koszule na miarę.

OTWARTE!

CZYNNE 10-18 SOB. 9-14 telefon 731121111

TJ2337

zamów swoje ogłoszenie drobne

NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje pod nr. tel. 81 46-26-820 lub e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x2

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM

Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

TAXI 1-919-1-1 RADIO MPT

TAXI (81) 191 91 RADIO MPT LUBLIN

f/MptRadioTaxi919
www.mptlublin.pl

Sledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych

pobierz naszą aplikację

Zadzwoń teraz (81) 191 91 695 919 919

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

reklama@dziennikwschodni.pl 81 46 26 988

81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

bi0031

TJ1895



Wiosenne przysmaki

Młodziutka pokrzywa już zieleni się w ogrodzie, listki niedźwiedziego czosnku są całkiem duże, mniszek lekarski prosi się na sałatkę... Lista wiosennych przysmaków jest całkiem długa

FOT. PIXABAY.COM

Waldemar Sulisz

Wiosenna zupa pokrzywowa według Agnieszki Filiks

SKŁADNIKI: dobry pęczek pokrzyw młodych, 150 ml śmietany 30%, 400 gr gołeni wołowej, 2 marchewki średnie, 2 pietruszki średnie, 0,5 selera średniego, 4 ziemniaki młode, listek, ziele, sól, pieprz.

WYKONANIE: nastawiamy w garnku trzy litry wody. Dodajemy obrane warzywa, listek laurowy, ziele angielskie, nie solimy. Mięso wrzucamy na wrzątek, by nie straciło wartości smakowych. Gotujemy do miękkości, nie soląc.

Pokrzywy płuczemy, oddzielamy listki. Dusimy na łyżce masła, dodajemy śmietanę i dusimy jeszcze przez 15 minut, by pokrzywa zmiękła. Dodajemy odrobinę wywaru z mięsa i blenderujemy na gładką masę.

Miękkie mięso wyjmujemy z wywaru, dodajemy pokrzywę i doprowadzamy do wrzenia, chwilę gotujemy. Doprawiamy pieprzem i solą do smaku. Wlewamy pozostałą śmietanę, zagotowujemy.

Tak przygotowaną zupę serwujemy z mięsem pokrojonym w mniejsze kawałki i ziemniakiem ugotowanym osobno, pokrojonym na ćwiartki.

Kilka listków pokrzywy smażymy w patelni na głębokim oleju, by udekorować zupę na talerzach.

Niech żyje kurdybanek

Właśnie pojawił się na łąkach i miedzach. Jego drobne listki mają bogaty smak.

Najpierw na języku wyczujecie seler, następnie pietruszkę, zaraz potem lubczyk.

Co za złożenie.

Zakonni zielarze z Kodnia, uprawiający jeden z największych zielników klasztornych w Polsce twierdzą, że skromny kurdybanek jest w stanie zastąpić na talerzu cały zastęp ziół prowansalskich. W europejskiej kuchni stosowany był jako przyprawa od średniowiecza. Doprawiano nim duszone i pieczone mięsa. Był cenną przyprawą, podobnie jak ogórecznik, który także miał oddawać ludziom swą witalną moc. Coś w tym jest.

Stefania Korżawska, której wiedzę o ziołach wielce sobie ceni, mówi, że „zioła są miłością, mają bardzo dużo w sobie miłości i od ludzi niczego nie potrzebu-



ją a w zamian dają nam tak dużo, dają nam zdrowie, są uniżonymi sługami ojca niebieskiego”.

Listki i kwiatuszki kurdybanka ozdobią wiosenne sałatki, poprawią smak kartoflanki czy zalewajki. Z kurdybankiem świetnie smakuje jajecznica i placki ziemniaczane. Ale ja najbardziej lubię leczniczy twarożek z kurdybankiem.

Twarożek kurdybanek

SKŁADNIKI: 25 dag sera półtłustego, 1 maślanka, 1 cebula, 3 oliwki faszerowane cytryną, 1 łyżeczka mielonego ostropestu, kilka gałązek kurdybanka, sól, biały pieprz.

WYKONANIE: cebulę posiekać z oliwkami i kurdybankiem. Dodać do rozkruszonego sera, wlać maślankę, dokładnie wymieszać, doprawić ostropestem, solą i białym pieprzem.

Mocny jak niedźwiedź

Po raz pierwszy o czosnku niedźwiedzim usłyszałem od Roberta Makłowicza. Udało się kupić sadzonki w sklepie ogrodniczym, rośnie w naszym ogrodzie jak na drożdżach. Jego łacińska nazwa brzmi *Allium ursinum*. Najsmaczniejszy jest tuż przed kwitnieniem. W maju robi się łykowaty, ale da się zjeść. Jego liście są bardzo smakowite na surowo.

Wybornie sprawdzają się jako dodatek do kanapek i sałatek. W kulinarnej tradycji niedźwiedzi czosnek jest pełnoprawnym składnikiem zup.

Na Ukrainie, w Rosji (jako „czeremsza”) i na Kaukazie jest wielkim przysmakiem. W tradycji medycyny ludowej niedźwiedzi czosnek to znakomity lek dla rekonwalescentów, sposób na wiosenne przesilenie, kiszony lub solony jest arcyprzysmakiem.

Z czosnkiem niedźwiedzim zrobimy doskonałą sałatkę. Wystarczy główka sałaty, 2 jajka na twardo,

garść liści niedźwiedziego czosnku, oliwa, sól, pieprz. Sałatę należy porwać palcami na drobne kawałki. Wymieszać z posiekanym czosnkiem, jajkami, skropić oliwą, doprawić solą z pieprzem.

W sklepach można już kupić młody szpinak. Z „niedźwiedziem” jest znakomity.

Oto przepis: w garnku należy rozgrzać oliwę, dodać posiekany czosnek niedźwiedzi, dusić 5 minut, dodać całe liście szpinaku, dusić minutę, doprawić solą z pieprzem. Jeśli czosnku nam zostanie warto sporządzić wiejski olej z niedźwiedzim czosnkiem. Listki niedźwiedziego czosnku należy umyć, odsączyć na bibule. Pokroić w paski. Przełożyć do słoika, dodać ziele i listki laurowe, zalać olejem podgrzanym do temperatury 40 stopni Celsjusza.

Przechowywać w ciemnym miejscu przez 3 tygodnie. Przecedzić i rozlać do butelek. Trzymać w chłodnym miejscu. Używać do zup i mięs.

Na deser konfitura z mniszka lekarskiego

Po czosnku idzie mniszek lekarski. Młode listki już są, idealnie pasują do sałatek. Ale najsmaczniejsze są konfitury z kwiatów mniszka.

SKŁADNIKI: 20 dag kwiatów z mniszka, 20 dag cukru, 1 i 1/2 szklanka wody, sok z 1 cytryny, 1 żelfix.

WYKONANIE: wyjść na łąkę. Niepryskaną. Znaleźć mniszek lekarski. Zerwać kwiaty. W domu z każdego kwiatka oberwać płatek. Zalać na noc gorącym syropem z wody i cukru, dodać sok z cytryny. Odstawić na noc. Następnego dnia smażyć na wolnym ogniu 30 minut. Dodać żelfix. Gorące konfitury nakładać do jak najmniejszych słoiczek. Według ludowej medycyny konfitura z mniszka jest znakomitą leką na przeziębienie, wzmacnia odporność i poprawia samopoczucie. Na zdrowie.



FOT. MARGARZATA SULISZ